

W Bożego Narodzenia czas, niech miłość będzie w nas. Niech pokój wokół panuje, a dobro nad złem króluje! **Wesołych Świąt!** życzy redakcja „Głosu Ludu”



## Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem...

Boże Narodzenie to czas rodzinny, czas pojednania, miłości i zadumy. To także czas życzeń. Czego Zaolziacy winszują sobie i innym?

**JÓZEF SZYMECZEK,**  
prezes Kongresu Polaków w RC

Sobie i Zaolziu na pewno życzę błogosławieństwa Bożego i zdrowia. Bo jak zdrowia nie ma, wtedy życie nie cieszy, w pracy się człowiekowi nie powodzi. Poza tym życzę nam szczęścia, bo mamy przed sobą wybory i musimy mieć nadzieję, że po nich nie dojdzie do pogorszenia sytuacji i stanu posiadania naszej polskiej mniejszości.

Jeśli zaś chodzi o PZKO, to zgodnie z oczekiwaniami jego XXI Zjazdu wzbudził ogromne nadzieje. Dlatego chciałbym życzyć Związkowi, żeby zakończyły się „chude lata”, a rozpoczęły lata urodzaju i zbierania plonów, żeby Związek pod przewodnictwem nowego prezesa, Jana Ryłki, kroczył w dobrym kierunku i wykorzystał ten swój ogromny potencjał. Kongresowi zaś życzyłbym spokoju wewnętrznego, żeby można się było trochę wyciszyć i popracować.

**JAN RYLKO,** prezes Zarządu Głównego  
Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego

Nie chciałbym tych życzeń rozdrabniać, dzielić... Nam wszystkim życzyłbym z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku zdrowia, szczęścia, pomyślności i błogosławieństwa Bożego. Dla ateistów zaś, którzy nie wierzą w przyjście Jezusa Chrystusa, dołączyłbym życzenia przyjemnego spędzenia dni wolnych od pracy.

Kongresowi i jego prezesowi życzę też, by udało im się realizować wszystkie zaplanowane zadania zgodnie z najlepszymi intencjami. PZKO zaś życzę dużo szczęścia i powodzenia przy realizacji wszystkich zadań wynikających z XXI Zjazdu. A także tego, by ta czteroletnia kadencja przeszła raczej spokojnie. Czekają nas jednak pewne zasadnicze zmiany, które mogą być bolesne, mogą się nie podobać niektórym pezetkaowcom. Ale trudno – jeśli nie będziemy się zmieniać tak, jak zmienia się rzeczywistość, nie będziemy się mogli w tej rzeczywistości utrzymać. (kor)

Więcej życzeń na str. 3

*W oczekiwaniu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia składamy życzenia zdrowia, pogody ducha i spełnienia wszystkich marzeń.  
Kongres Polaków w RC*

*Serdeczne życzenia rodzinnych i rozśpiewanych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku wszystkim członkom, sympatykom, darczyńcom i sponsorom PTA „Ars Musica” życzy Zarząd.*

*Radosnych, wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku życzy Zarząd Główny PZKO.*

reklama

ABC Simple English  
PRO DĚTI I DOROSLÉ  
zaprasza na cudowną  
**Christmas Party**  
25 grudnia 2009 od 12-18 godz.  
Jazz Club, KASS Střelnice

Program:

- zdobienie choinki świątecznej
- zabawy i czynności po angielsku
- wizyta Santa Clausy z New Yorku
- uroczyste wręczenie prezentów dzieciom

Party jest dla wszystkich dzieci od 4-12 lat!  
Cena 200,- Kč. (brat czy siostra – 50%).  
Rezerwuj miejsce już dziś!  
Dzwoń: 728 756 623  
ABC Simple English, Masarykovy sady 51/27, Český Těšín

### POGODA

wtorek  
środa



dzień: 1 do 5°C  
noc: 2 do -2°C  
wiatr: 4-8 m/s

czwartek-  
niedziela



dzień: 1 do 5°C  
noc: 2 do -2°C  
wiatr: 3-7 m/s

Fot. MAREK SANTARIUS





## KRÓTKO

### Będą gminne dotacje

**BYSTRZYCA (kor)** – Rada Gminy wydzieliła już w przyszłorocznym budżecie pieniądze na gminne dotacje na przedsięwzięcia kulturalne i sportowe. O dotację mogą wystąpić wszystkie działające organizacje lub osoby fizyczne. Władze gminy zamierzają dofinansować przede wszystkim te projekty, które promują wieś w Czechach i za granicą, projekty edukacyjne i wydawnicze. Na dofinansowanie swoich imprez mogą też liczyć organizacje mniejszości narodowych lub osób niepełnosprawnych. Projekty należy składać w Urzędzie Gminy do 1 lutego 2010 roku.

### Pomogła Ostrawa

**ŁOMNA GÓRNA (kor)** – Gmina otrzymała z budżetu województwa dotację na remont sieci wodociągowej w osadzie Opolony. Remont odbędzie się w przyszłym roku. Z kolejnej wojewódzkiej dotacji łomnianie sfinansowali opracowanie projektu budowy nowego kompleksu sportowego. Także realizacja tego projektu powinna się rozpocząć w roku 2010.

### Obrazy z Trzyńca

**USTROŃ (dc)** – W polskim kurorcie otwarto już drugą wystawę obrazów, które powstały w ramach wspólnego projektu ustrońskiego uzdrowiska i Szpitala Trzyńca „Trzyńskie Dni Sztuki – Arteterapia bez Granic”. Obrazy będące pokłosiem pleneru, który odbył się wiosną w parku koło trzyńskiego szpitala, można obecnie oglądać w Centrum Informacji na Rynku w centrum Ustronia.

### Sprzedają mieszkania

**KARWINA (ep)** – W mieście trwa prywatyzacja mieszkań. Urząd sprzedał już połowę z 5500 przeznaczonych do prywatyzacji lokali miejskich. Do końca przyszłego roku na konto magistratu wpłynię w sumie 670 mln koron.

### Projekt dla nauczycieli

**JABŁONKÓW (ep)** – Czeska i polska podstawówka z Jabłonkowa realizują wspólnie program unijny „Nauczyciel Trzeciego Tysiąclecia”. Oprócz jabłonkowskich szkół do projektu włączają się miejscowe przedszkola, Dom Dzieci i Młodzieży oraz szkoły z okolicznych miejscowości, w tym polskie placówki z Bukowca, Gródka, Nawisia, Milikowa, Łomnej Dolnej i Mostów koło Jabłonkowa. – Program ma zwiększyć kompetencje nauczycieli naszych szkół. Chodzi też o to, żeby bliżej się poznać, nawiązać ściślejszą współpracę, zbliżyć programy nauczania – wyjaśnia dyrektor PSP w Jabłonkowie, Urszula Czudek. W ramach projektu realizowane będą trzy zadania. Pierwsze to kurs krytycznego myślenia i nowych metod nauczania. Drugie obejmuje dwuletnie szkolenie z języka angielskiego dla nauczycieli. Zadanie trzecie to innowacja szkolnych programów nauczania oraz poznanie i wymiana doświadczeń. To ostatnie zadanie realizowane będzie na trzech dwudniowych seminariach wyjazdowych.

Pierwszy numer „Głosu Ludu” po Świętach Bożego Narodzenia ukazuje się 29 grudnia (8 stron). Kolejne wydania 31 grudnia (12 stron), 5 stycznia (8 stron).

ZAPRASZAMY DO LEKTURY!

# Kolędy śpiewała cała sala

Trzyński Dom Kultury „Trisia” należał w sobotę do zaolziańskich zespołów folklorystycznych. Na tradycyjnym, odbywającym się w tym roku po raz 12., Koncercie Świętecznym przez scenę przewinęły się wszystkie najbardziej znane zespoły regionalne: „Olza”, „Oldrzychowice”, „Błędowianie” z kapelą „Kamraci”, „Suszanie”, „Łączka”, „Bystrzyca”, „Górole” oraz „Zaolzi” wraz z „Zaolzioczkami”. Zagrały kapela „Nowina” i „Lipka”. – To jedyny w swym rodzaju doroczny przegląd zespołów zaolziańskich – podkreślił kierownik organizacyjny ZPiT „Olza”, Andrzej Suchanek. W tym roku „Olza” po raz pierwszy przygotowała koncert wspólnie z „Oldrzychowicami”. Na towarzyszącym koncertowi jarmarku zespoły oferowały produkty kulinarne, a także swe płyty. Publiczności spodobał się pomysł wyświetlania na dużym ekranie tekstów kolęd, które kapela grały w przerwach między występami. Dzięki temu kolędy śpiewała cała sala.

(dc)



FOT. MAREK SANTARIUS

Zespół „Bystrzyca” przyjechał do Trzyńca z tańcami słowackimi z regionu myjawskiego.

## Odnowiony Dom PZKO pod choinkę

– Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, a wtedy należy przyjeżdżać z prezentami. Ten odnowiony Dom PZKO to dar narodu polskiego dla polskiej mniejszości na Zaolziu – powiedział w niedzielę w Nawsiu marszałek Maciej Płażyński, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, która dofinansowała remont kapitalny siedziby tutejszego Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Wstępie w odremontowanym Domu przecię-

li wspólnie w niedzielę z marszałkiem Płażyńskim konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold, oraz wójt Nawsia, Lenka Husarová. – Budynki są ważne, ale ważniejsze jest to, żeby w nich coś się działo, by tętniło w nich życie – dodał Płażyński.

Prezes nawiejskiego MK PZKO, Marian Waszut, stwierdził, że remont Domu PZKO trwał zaledwie dziewięć miesięcy, rozpoczął się w marcu, kiedy do kasy Koła wpłynę-

ła dotacja ze „Wspólnoty Polskiej”. – Dzięki niej mogliśmy odnowić dach, przeprowadzić remont rynien, elewacji, wymienić wszystkie okna, a także odnowić sanitariaty oraz drogę dojazdową. Powstała też Izba Tradycji, w której przedstawiliśmy 60 lat naszej działalności – dziękował prezes Waszut. – Miejmy nadzieję, że odnowiona siedziba zmobilizuje nas do dalszej pracy, do dialogu międzypokoleniowego i umacniania polskości w naszej wsi. A żyjąc tu, w Nawsiu, wśród Czechów, Morawian i Słowaków, pamiętajmy słowa wybitnego Polaka, księdza Józefa Tischnera: „Dialog to budowanie wzajemności”.

Podczas uroczystości goście i nawsianie, którzy do ostatniego miejsca zapełnili salę Domu PZKO, obejrzeni program kulturalny, zadedykowany darczyńcom oraz osobom, które wykonywały remont. Zaśpiewał w nim reprezentacyjny zespół nawiejskiego koła, Chór Żeński „Melodia” pod kierownictwem Aleksandry Zeman, wystąpiły też dzieci z polskiej podstawówki i przedszkola. Program, którego reżyserem była nauczycielka Grazyna Štirba, przedstawiał typowy

rok w Nawsiu. Dzieci przedstawiły więc zebranie zarządu MK PZKO, na którym dyskutowano o konieczności remontu Domu; scenka o prosiaku przypomniała o tym, że sztandarową imprezą Koła jest „Zabijaczka”, czyli swiniobicie. Można też było obejrzyć przygotowania do Gorolskiego Święta, a przedszkolaki zatańczyły tańce beskidzkich górali. „Melodia” zaśpiewała nie tylko „Ojcowski dom” czy nadolziański hymn „Płyniesz Olzo”, ale także kolędy. Natomiast dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka, recytował wiersze rodzimych poetów, m.in. zmarłego przed rokiem Jana Pyszki z Nawsia-Potoków, który swój utwór zadedykował mieszkańcom rodzinnej wsi. W ramach uroczystości otwarta została też wystawa poświęcona patronowi nawiejskiego Domu PZKO, Władysławowi Niedobie – Jurze spod Grónia.

W niedzielę Maciej Płażyński odwiedził również inny Dom PZKO odnowiony za pieniądze „Wspólnoty Polskiej” – w Nydku. Zapowiedział też, że na dotację na remont swoich siedzib mogą w przyszłym roku liczyć kolejne koła PZKO.

JACEK SIKORA



FOT. JACEK SIKORA

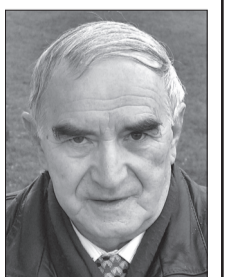
W Domu PZKO powstała Izba Tradycji, w której zaprezentowano 60 lat działalności nawiejskiego Koła.

## FELIETON

Wyjaśnijmy problem postaw ludzkich względem kultury na podstawie drzewka wigilijnego, będącego symbolem tego wyjątkowego czasu. Wyjątkowego, bo granicznego, usytuowanego na styku najdłuższej nocy i najkrótszego dnia. Odtąd następuje zmiana. Słońce przechodzi przez zwrotnik koziorożca, zwrotnik ognia, który zabija śmierć i daje początek nowemu życiu, budząc się przyrodzie. Drzewko żywe, iglaste, wiecznie zielone było symbolem tego życia, utożsamianego w chrześcijaństwie z nowo narodzonym Chrystusem, źródłem wiecznego życia wierzących. Miało więc znaczenie magiczne, kultowe, które tkwiło w nim samym. Z upływem wieków ludzie zapomnieli o nim, zastępując je wartościami estetycznymi. Zaczęli więc choinkę przyozdabiać świecidełkami, łańcuszkami, ozdóbkami, co oddaliło ją od pierwotnego sensu. Potem zaczęto pod nią gromadzić prezen-

ty, i to z kolei stało się jej przeznaczeniem najważniejszym, stąd mogła być ona sztuczna, byle jaka. Nastąpiła desakralizacja tego symbolu, a z nim i całego okresu świątecznego. Widoczne jest to również w tym, że pojawia się ona już dwa miesiące przed Wigilią (zgodnie z tradycją można ją wnosić do domu 24 grudnia), bowiem ma ona nastrajać nie do świętowania, ale

ni Święta, jak je po staropolsku po dziś nazywamy, stały się, w myśl konsumpcji, wolnym czasem, wykorzystywanym do relaksu, wyjazdów, podróży, a nie czasem świętowania w gronie najważniejszym,

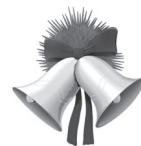


rodzinnym. Jednak na przekór temu wszystkiemu, gdy usiadziemy za stołem wigilijnym, starajmy się oderwać od codzienności i przenieść do ziemi judzkiej sprzed dwóch tysięcy lat, gdzie słowo ciałem się stało. Ta myśl o wartości urzeczywistnionego słowa ma tu znaczenie szczególne. Dzięki niemu zwykła, każdodzienna kolacja staje się niezwykłą wieczerzą wigilijną.

DANIEL KADŁUBIEC  
Spacer po Zaolziu z profesorem  
na str. 8-9.

## Przemiany świętowania

do konsumpcji. Jest choinka, więc kupujcie, kupujcie podarunki, wszystko – krzyczą reklamy. W tym zgiełku, harmidrze, bieganiu ginie refleksja nad tym, dlaczego są te Święta i jakie mają znaczenie. Dzisiejszy świat, przejmując zachodnie wzory, musi zarobić na wszystkim, na krzyżu, na cierpieniu, na Chrystusie, na religii. Cywilizacja spożywania i używania zamyka się jednak w błędnym kole, bowiem nie jest źródłem wartości, ale przejawem wegetacji. God-



# Szczęścia, zdrowia, tolerancji... Czego życzą sobie Zaolziacy?



**JAN BRANNY**  
prezes Macierzy  
Szkolnej w RC

Sobie, rodzinie i wszystkim wokół życzę mocnego zdrowia. Macierzy Szkolnej oraz wszystkim organizacjom sukcesów w działalności w roku 2010, udanej i wzbogacającej intelektualnie inicjatywy Roku Języka Polskiego na Zaolziu, Macierzy Szkolnej dużo pomysłów w organizacji i świętowaniu potrójnego jubileuszu przypadającego na przyszły rok, rekompensaty za majątki utracone w latach międzywojennych oraz odbudowy szkoły na Bagińcu. Zaolziu życzę zrozumienia i tolerancji ze strony społeczeństwa większościowego, historykom i pseudo-historykom nieprzekręcania faktów historycznych, wszystkim zespołom i chórom zaolziańskim utrzymania liczby członków i poziomu artystycznego, a swoim ziomkom zdrowia, pomysłów, odwagi i sił do pracy społecznikowskiej. (dc)

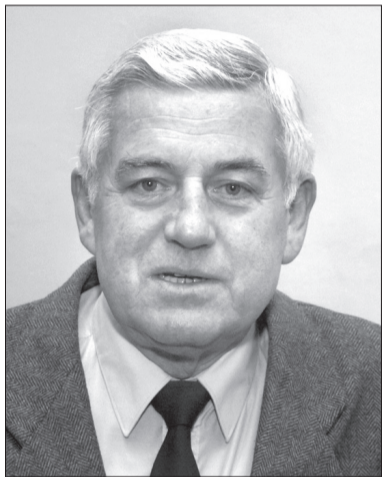


**WŁADYSŁAWA BYRTUS**  
przewodnicząca Sekcji  
Kobiet przy Zarządzie  
Głównym PZKO

Sobie i swym bliskim życzę przede wszystkim zdrowia, pogody ducha, dużo sił i błogosławieństwa Bożego. Zaolziu życzę, by nie brakowało ludzi chętnych do pracy społecznej. Paniom z wszystkich klubów kobiet życzę, by starczyło im sił i żeby mogły długo jeszcze działać na rzecz Związku oraz by udawało im się pozyskiwać do klubów młodsze kobiety. W niektórych kołach już się to udaje, już widać młodsze członkinie. Naszej Sekcji Kobiet życzę, by – podobnie jak w latach poprzednich – udawało nam się urządzać tradycyjne spotkania wiosenne, na które zjeżdżają zawsze panie z całego terenu. (dc)

**JAN CYMOREK**  
PTTS „Beskid Śląski”

Oprócz zdrowia życzę sobie spokojniejszego życia. Nie mam w zwyczaju wytyczania konkretnych celów. Prywatnie jestem człowiekiem szczęśliwym, szczęścia życzę też całej mojej rodzinie. Zaolziakom życzę mniej zazdrości, a więcej to-



lerancji i zgody. Denerwuje mnie ostatnio słowo „przetrwanie”. Ciągle słyszę, że chcemy przetrwać trudne czasy. Przetrwać można burzę, zawieruchę, dlatego proponuję używać słowa „trwanie”. Brzmi lepiej i jest bardziej optymistyczne. (jb)



**ANETA ROSZKA**  
Kancelaria Kongresu  
Polaków w RC

Liczę na to, że zbliżający się rok 2010 nie będzie gorszy, od tego mijającego. Wiem, że to zabrzmi sztampowo, ale naprawdę najważniejsze w życiu jest zdrowie własne i najbliższych. Zaolziu życzę dobrych pomysłów, większej odwagi w podejmowaniu trudnych decyzji i jeszcze lepszej promocji poza granicami naszego regionu. (jb)

**BARBARA DAVID**  
prezes Towarzystwa  
Nauczycieli Polskich,  
dyrektor Polskiej Szkoły  
Podstawowej  
w Cierlicku

Życzę wszystkim wiele zdrowia, optymizmu, zgody, tolerancji oraz wiele satysfakcji z własnych dokonań. Chciałabym, żeby w żadnym domu nie zabrakło miłości i wzajemnego zrozumienia. W związku z tym, że rok 2010 będzie rokiem



wyborów, życzę, by władze wybrane do parlamentu i gmin były przychylnie zarówno polskiemu szkolnictwu, jak i całej naszej mniejszości narodowej. Wszystkim naszym szkołom życzę dobrej kondycji, pełnych klas, wspaniałych pomysłów i zadowolonych rodziców. Rok 2010 jest ogłoszony Rokiem Języka Polskiego na Zaolziu, mam nadzieję, że będzie pełen ciekawych imprez, atrakcyjnych spotkań i zabaw z językiem polskim. Nadchodzący rok będzie szczególnie dla Towarzystwa Nauczycieli Polskich – będziemy obchodzić 20-lecie reaktywacji Towarzystwa i chcemy zrealizować wiele projektów. Planujemy wydanie publikacji o naszym szkolnictwie i zeszytu „Spotkania nad Olzą 2”, chcemy zakupić podręczniki dla wszystkich szkół, kontynuować wyjazdy edukacyjne uczniów i nauczycieli do Polski... Życzę, by nam się udało. (ep)

**HALINA MŁYNKOWA-  
-NOWICKA**  
piosenkarka  
pochodząca z Nawsia

Życzenia to trudna sprawa, bo to ma być na cały nowy rok... Sobie chciałabym życzyć jednego – żeby wreszcie się pojawiła moja solowa płyta, którą tak długo swoim fanom obiecuję, która jest tak przeze mnie wyczekiwana. A Zaolziu? Mogę życzyć tylko młodym ludzi, którzy będą nadal wierzyć w język, w kulturę i będą ją kultywować. Starszym, żeby byli zadowoleni z młodzieży, żeby domy PZKO nigdy nie były puste i żeby w nich grały teatryki, tańczyły zespoły. Ale również życzę wszystkim Zaolziakom, żeby byli otwarci na zewnątrz. Na swoje-



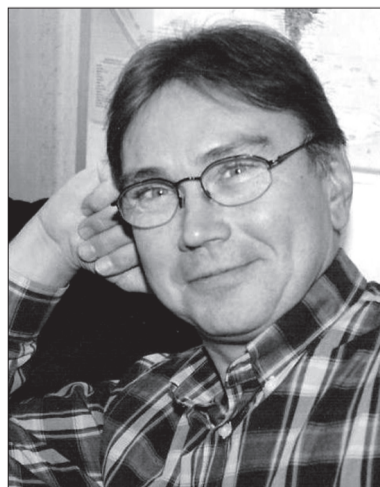
go sąsiada, bliźniego niekoniecznie polskiej narodowości. Bo ludzie na Zaolziu muszą żyć razem, są skazani na siebie... I im miłsze stworzymy dla siebie środowisko, tym lepiej będzie się nam żyło. (kor)

**HALINA MOLIN**  
dyrektor Biblioteki  
Regionalnej Karwina

Życzę swoim bliskim i wszystkim ludziom dobrej woli dużo zdrowia, spełnienia wszystkich planów i marzeń. W przyszłym roku nasza bi-



blioteka ma przed sobą wielki remont – przeprowadzkę do nowej, bardzo nowoczesnej siedziby. Mam nadzieję, że uda się to wszystko pomyślnie zrealizować. Wszystkim mieszkańcom Zaolzia, którzy identyfikują się z narodowością polską, życzę wielu możliwości do porozumiewania się w języku ojczystym lub w gwarze, życzę im też, żeby podtrzymywali znajomość tego języka, mieli możliwość czytania, mieli dostęp do polskich książek i czasopism. Niech wszelkie inwestycje i przedsięwzięcia związane będą z kształceniem ustawicznym, bo takie inwestycje najbardziej procentują. (ep)



**JAN SZYMIK**  
aktor praskiego  
Teatru ABC

Dla siebie mam życzenia bardzo nieskromne. Powtórzę za poetą – chciałbym szczęścia łut... Bo oprócz zdrowia każdy człowiek na świecie potrzebuje także przynajmniej odrobinę szczęścia. Bo wiadomo, na Titanicu też wszyscy byli zdrowi... A także życzę sobie tego, by udawało mi się wszystko w przyszłym roku w pracy zawodowej, chociażby tak, jak w tym kończącym się roku. Zaolziu zaś życzę jednego, za-

to najważniejszego – żeby rodziło się więcej polskich dzieci. Kiedy są dzieci, jest radość w domu. A dzieci to też nasza przyszłość. Kiedy nie będziemy mieli dzieci, to przyjdzie nam zamykać polskie szkoły, likwidować polskie zespoły, teatryki. A także nie będziemy mieć komu przekazać za kilka lat naszej społecznikowskiej pałeczki... (kor)

**AGNIESZKA  
FEDORÓW-SKUPIEŃ**  
konsul Konsulatu Gene-  
ralnego RP w Ostrawie

Najbliższym życzę przede wszystkim zdrowia, radości w przeżywaniu codzienności, wiary w realizację marzeń i optymizmu w działaniu. Sobie też życzę zdrowia, bo to najważniejsze, a także dokonywania właściwych i mądrych wyborów, żeby wszystkie sprawy w nowym 2010 roku potoczyły się po



mojej myśli. Zaolziakom życzę zauważenia i zrozumienia problemów Zaolzia w Warszawie, jedności i dynamizmu w działaniu, mądrych decyzji przywódców poszczególnych organizacji i środowisk. Życzę też większego zainteresowania polską kulturą oraz dbałością o język. Żeby młodzi ludzie nie utracili swojej polskiej tożsamości, a polska kultura była dla nich atrakcyjna. (sch)



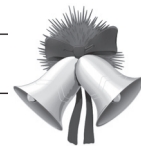
**JAKUB TOMOSZEK**  
kierownik sceny  
„Bajka” Teatru  
Cieszyńskiego

Żebyśmy zawsze trwali w prawdzie i szukali woli Bożej – tego życzę sobie i swoim najbliższym. A Zaolziu: żebyśmy się kochali nie po śląsku, ale tak normalnie – to jest recepta na świńską grypcę. (sch)

Zdjęcia: MAREK SANTARIUS (5)

Zdjęcia: ARC (4)

Fot. WOJCIECH OPALIŃSKI



## HALINA MŁYNKOWA-NOWICKA SPĘDZI ŚWIĘTA Z RODZINĄ W NAWSIU

# Tradycje nam się wymieszały...

– Współpracuję z amerykańskimi nauczycielami, którzy przygotowują m.in. Beyonce, Celine Dion, Stevie Wondera, uczyli świętej pamięci Michaela Jacksona. W styczniu wchodzę do studia, by nagrać nareszcie solową płytę. Mam nadzieję, że pojawi się wiosną – mówi Halina Młynkowa-Nowicka.

**P**iosenkarka, która wciąż kojarzy nam się z zespołem Brathanki, chociaż ich drogi rozeszły się przed sześcioma laty, święta spędza z mężem Łukaszem i 6-letnim synem Piotrusiem w rodzinnym Nawsiu.

### Jak rozpoczęła się pani przygoda ze śpiewem?

Nasz dom był zawsze rozśpiewany, to było fantastyczne miejsce. Rodzice wciągali mnie do muzyki od dziecka i teraz nie mogę sobie już wyobrazić bez niej życia. Dzieciństwo przeżywałam jednak w okresie, kiedy śpiew traktowano jako rozrywkę „po godzinach”. Kiedy powiedziałam rodzicom, że marzę o zawodowej karierze muzycznej, usłyszałam słowa: „Nie wygłupiaj się...”. Zwłaszcza ojciec chciał mnie przed tym moim marzeniem uchronić. Pomimo to muzyka zwyciężyła.

A kiedy udało mi się dostać do szkoły jazzowej w Krakowie, ojciec był bardzo ze mnie dumny... Śpiewałam od dziecka, już jako trzyletnia dziewczynka występowałam na Gorolskim Świątku, później na imprezach nawiejskiego koła PZKO, jabłonkowskiej szkoły podstawowej. Zwłaszcza zapadły mi w pamięci wyjazdy do znajomych mieszkających w Ujsołach, gdzie się sporo muzykowało i zawsze mnie wrywano do śpiewu. Stałam na stole lub krzesle, ojciec przygrywał na akordeonie, a ja śpiewałam. I byłam... zła, bo odrywano mnie od zabawy.

### Potem śpiewała pani w zespole „Olza”...

Tak... Byłam „olziańką” przez całe cztery lata liceum, zrezygnowałam dopiero na studiach, bo z Krakowa trudno było dojeżdżać na próby. Zmieniły się też moje preferencje muzyczne. Zakochołam się w jazzie i zaczął mi ten styl koludować z folklorem. Jestem człowiekiem, który nie potrafi robić czegoś na pół i jeśli czemuś oddaję serce, to w stu procentach. I tak się stało z jazzem. Rzuciłam na drugi tor muzykę ludową, która przez tyle lat była mi bardzo bliska. Ale zaśpiewałam później na jednym ze spotkań jubileuszowych „Olzy” w Klubie PZKO przy ul. Bożka, gdzie kiedyś sporo czasu spędzałam na próbach. Teraz jednak, na 55-lecie, nie mogłam przyjechać, bo 12 grudnia miałam koncert. Żał mi z tego powodu, zwłaszcza że mąż Łukasz z synem byli w tym czasie na Zaolziu, bo Piotruś przyjechał już do babci na święta.

### Wspominała pani o studiach w szkole jazzowej, ale był też Uniwersytet Jagielloński...

Studiowałam etnografię. To było takie moje kombinatorstwo. Chciałam śpiewać, ale rodzice byli kategorycznie przeciw studiom muzycznym. Dlatego postanowiłam dostać się na studia „normalne” i po roku przenieść się do szkoły muzycznej. W końcu jednak zakochałam się w etnografii i do dziś wspominam mile tamte studenckie czasy. To był wyjątkowy czas w moim życiu. Byłam studentką wspaniałego uniwer-

tytu, by się trzymać pewnej koncepcji. Przyznam, że kiedy słyszałam piosenkę promującą płytę, długo się zastanawiałam: ja to śpiewam, czy ktoś inny?

**Z Brathankami pożegnała się pani w 2003 roku. Występując wtedy w Jabłonkowie wspólnie z czeską kapelą Čechomor powiedziała pani, że szykuje płytę solową. Nie doczekaliśmy się jej...**

choć nie lubię tego ostatniego określenia. Nie ukrywam jednak, że nie uciekam też od folku i muzyki świata.

### Z jakimi autorami pani współpracuje na płycie?

Nie mogę na razie zdradzać. Mogę tylko uchylić rąbka tajemnicy – tekst do jednego z utworów napisała wspaniała poetka Renata Putzlicher, którą bardzo cenię.

Domu Kultury w Kocobędzu. Ale ona nie jest zbyt reprezentacyjna, to prawie że sala gimnastyczna. I rzeczywiście, kiedy przyjechalśmy z nawiejskiego kościoła do Kocobędza, przyjaciele z Polski byli poniekąd zaskoczeni. Ale atmosfera, zespół, który grał, fantastyczne potrawy, to, jak nas przyjmowano – mówię o grupie teatralnej z Milikowa i wspaniałej pani Wandzie Suszce, to wszystko spowodowało, że prze-



Halina Młynkowa-Nowicka przygotowuje się do wydania solowej płyty.

sytetu, a zarazem mogłam realizować moją największą pasję, czyli śpiewanie. Cudowni wykładowcy w szkole jazzowej, Maria Lamers, Marek Bałata czy Grzegorz Motyka nauczyli mnie podstaw sztuki wokalne, dzięki czemu nie zdarłam głosu grając koncerty z zespołem Brathanki dzień w dzień przez cały rok. Teraz mam jedną nauczycielkę oraz współpracuję z amerykańskimi nauczycielami, którzy przygotowują m.in. Beyonce, Celine Dion, Stevie Wondera, uczyli świętej pamięci Michaela Jacksona... To dla mnie bardzo cenne zajęcia.

### To właśnie w Krakowie rozpoczęła się pani przygoda z Brathankami, z którymi jest pani do dziś najczęściej kojarzona.

Tak, nagraliśmy trzy płyty. Ale mój wokal z trzeciej płyty został skasowany i śpiewają na niej nowe dziewczyny. Zachowałam tamten oryginał na pamiątkę. Szkoda mi tego, bo do trzeciej płyty włożyłam więcej serca, było na niej najwięcej mnie. Bo na pierwszej, „Ano”, jeszcze nie wiedziałam do końca, co się dzieje, a przy nagrywaniu drugiej byłam w trakcie tras koncertowych tak zmęczona, że nie jestem w pełni zadowolona z rezultatu. Trzecia miała być moja. Żał więc. Ale dziewczyny bardzo skrupulatnie skopiowały moją linię wokalną. I to nie jest zarzut wobec nich. Widać jednak, że chłopakom zależało na

Płyta ta po prostu nie została wydana, tak samo jak kilka kolejnych. Nagrywałam płyty, ale kiedy już dochodziło do finalnego momentu, rozstawaliśmy się z producentami. Przeważnie nie byłam zadowolona z nagranych materiałów, a nie chcę wychodzić na rynek z byle czym. Chcę zaistnieć z muzyką, która do mnie przemawia, dzięki której mam coś do powiedzenia. Z tymi projektami po prostu się nie utożsamiałam, utożsamiali się z nimi tylko producenci. To były piękne piosenki, ale na nagraniu jak gdyby nie do końca opowiedziane przeze mnie. Po moim odejściu z Brathanków rozpoczął się okres siedmiu lat poszukiwań. Przede wszystkim ludzi, którzy by zrozumieli, o co mi chodzi.

### Teraz jednak szykuje pani płytę, pierwszą solową. Chociaż występowała pani na płytach swoich kolegów, na przykład Piotra Rubika.

To tak gościnnie, po koleżeńsku. Natomiast w styczniu wchodzę do studia, by nagrać nareszcie płytę swoją. Mam nadzieję, że pojawi się ona wiosną. Zdradzę, że chodzi o coś kompletnie innego, niż robiłam do tej pory. Wydaje mi się, że bardzo dojrzałam muzycznie, odezwały się we mnie głębokie treści muzyczne i brzmienia, których dotychczas nie zrealizowałam. Chodzi o klimaty jazzowe, nawet R'n'B,

### Pani ojciec, Władysław Młynek, był świetnym poetą. Czy pani odziedziczyła po nim poetyckie geny?

Myszę, że mamy z ojcem wiele wspólnych cech. Na przykład temperament. A jeśli chodzi o teksty, napisałam je do paru swoich piosenek. Trafiły jednak na płyty, które nie zostały wydane. Śpiewam je jednak na koncertach. Ale na nowej płycie na razie nie znalazłam jeszcze miejsca dla swoich tekstów. Natomiast kilka przepięknych tekstów napisał dla mnie mój mąż, Łukasz Nowicki, a także krakowski poeta Michał Zabłocki, który pisuje dla Grzegorza Turnaua.

### W roku 2003 braliście z Łukaszem Nowickim ślub w Nawsiu, przyjechało wiele polskich gwiazd. Jak celebrytom podobało się Zaolzie? Bo nie wszyscy chyba wiedzieli, że tu mieszka Polacy?

Środowisko, w którym się poruszam, wie o tym doskonale, bo dużo o Zaolziu opowiadam. We wszystkich wywiadach spora część poświęcona jest naszemu regionowi. A jeśli chodzi o ślub, to o gościnności Zaolzia, o smacznych potrawach wszyscy goście weselni wiedzieli i bardzo im się podobało. Bałam się tylko jednego – na Zaolziu nie ma miejsca, w którym można by pomieścić prawie 200-osobową grupę gości. Wynajęliśmy więc salę w

rażenie przemieniło się w zachwyty. Bawiliśmy się do ósmej rano... Po weselu wielu znajomych mówiło, że chętnie by jeszcze raz przyjechali na Zaolzie...

### Jak spędzi pani święta Bożego Narodzenia?

W Nawsiu, jak zawsze. Święta w domu rodzinnym to dla mnie zawsze ogromne przeżycie. Ale to już nie te typowe zaolziańskie święta, bo w naszej rodzinie tradycje trochę się przemieszały. Są potrawy zarówno z Zaolzia, jak i z Polski. Do zaolziańskiej ryby, sałatki i grochówki, która zawsze u nas musi być, dochodzą polskie potrawy – zupa grzybowa, bez której mój mąż Łukasz nie jest w stanie funkcjonować, a także pierogi z grosikiem na szczęście w środku, śledzie, ćwikła. A do tego wspaniałe ciasteczka mamy. Fakt, że tradycje nam się wymieszały, dodaje świętom uroku. Oprócz Jezuska, który u nas rozdaje prezenty pod choinkę, przychodzi też, bo mąż się uparł, Mikołaj, który każe nam śpiewać, recytować... Dlatego już się cieszę na te duże, trochę przestraszone oczy 6-letniego Piotrusia wpatrzony w Mikołaja. No i cieszę się w ogóle na Wigilię.

Mam tylko nadzieję, że Jutrznia będzie w kościele o północy, a nie o piątej rano, bo w Boże Narodzenie chcielibyśmy trochę pospać...

Rozmawiał: JACEK SIKORA



# Niosły w góry Słowo Boże

Natalia Fójcik od dłuższego czasu pragnęła wyjechać na misję. – *Modliłam się o taką możliwość* – mówi. Podczas ostatnich wakacji udało jej się to marzenie zrealizować. Poleciała do Nepalu, by przez miesiąc wspomagać chrześcijan w kraju, gdzie dominującą religią, wyznawaną przez blisko 80 proc. mieszkańców, jest hinduizm. Chrześcijanie stanowią tam zaledwie 2 proc. ludności. Głównym zadaniem studentki z Cierlicka oraz jej słowackich kolegów i koleżanek było kolportowanie literatury chrześcijańskiej w górskich wioskach, dokąd nie da się dotrzeć inaczej niż na piechotę, dźwigając ładunek na plecach.

Natalia jest studentką trzeciego roku Uniwersytetu Mateja Bela w słowackiej Bańskiej Bystrzycy. Po maturze w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie wybrała kierunek teologia ewangelikalna i misje. Po skończeniu studiów chciała by się zająć działalnością misyjną. – *Na misje jeździ się nie tylko do Afryki czy Azji, stacje misyjne zakładane są również w naszym kraju, należącym do najbardziej ateistycznych w Europie* – wyjaśnia.

## Klasztor zapewnia lepszą przyszłość

O możliwości wyjazdu do Nepalu, gdzie od kilku lat przebywa na stałe z ramienia międzynarodowej organizacji OM misjonarka z Ostrawy, cierliczanka dowiedziała się podczas weekendu misyjnego, który odbył się w marcu br. w Czeskim Cieszynie. Zdecydowała się skorzystać z okazji i w sierpniu wyruszyła do Kathmandu z grupą ośmiu Słowaków.

Pierwsze dni pobytu były przygotowaniem do głównego zadania, które miała grupa młodych chrześcijan przed sobą – dystrybucji li-

teratury chrześcijańskiej w Himalajach. Zaznajamiali się z nepalską rzeczywistością, odwiedzali prowadzone przez misjonarzy domy dziecka i opieki społecznej, pakowali książki, które później niesli w góry. Odwiedzili również klasztor buddyjski (ok. 15 proc. mieszkańców Nepalu wyznaje buddyzm). Dziewczyny z ogolonymi głowami i w ubraniu typowym dla mnichów uczyły się do egzaminów. Klasztor nie tylko przygotowuje je do roli mniszek, ale również je kształci. Dla biednych rodzin umieszczenie córki w klasztorze to szansa na zapewnienie jej pomysłowej przyszłości. Dziewczynki trafiają tam zwykle już w wieku 6-7 lat.

Nepal to jeden z dziesięciu najbiedniejszych krajów świata. Pod wieloma względami jest bardzo zacofany, co widać było na każdym kroku. Poziom higieny jest dla nas niewyobrażalnie niski. Nie ma tam żadnego systemu likwidowania odpadów, dużym problemem jest czystość wody pitnej. W stolicy Kathmandu rzucali się w oczy sterty odpadków, zalegające pobocza dróg. Wśród tych śmieci żyją bezpańskie psy i inne zwierzęta. – *Widzieliśmy śmietnik w samym środku ronda* – wspomina Natalia.

## Trzy lata czekali na Biblię

Ze stolicy młodzi ludzie pojechali autobusem do położonego w górach Dhunche. Jazda nepalskim autobusem to porządna porcja adrenaliny – podróżni siedzą również na dachu, a drogi pozostawiają wiele do życzenia. Mało jest dróg asfaltowych, większość to szlaki kamieniste. Lato jest w dodatku okresem deszczów monsunowych. Zdarzają się obsunięcia ziemi, które często całkowicie niszczą drogę, zasypu-



Natalia Fójcik oferuje literaturę nepalskim wieśniaczkom.

jąc ją kamieniami. Dhunche, choć jest miastem powiatowym, składa się z jednej, niedługiej zresztą ulicy. Wzdłuż niej stoją byle jak sklecone zabudowania pokryte dachami z blachy falistej. U nas takiej osady nie nazwalibyśmy miastem. Ale też typowa nepalska góraska wioska to skupisko zaledwie kilku domów. W Dhunche działa zbór chrześcijański. Na nabożeństwie siedemdziesiątka wiernych tłoczyła się w ciasnym lokalu, gdzie z trudem dało się oddychać. Im jednak było razem dobrze. Przez trzy godziny modlili się, śpiewali, słuchali Słowa Bożego i cieszyli się z wzajemnego spotkania. Nikomu nie chciało się wracać do domu. Trudno się zresztą dziwić, ponieważ niektórzy szli nawet dwie godziny na piechotę, by dotrzeć na nabożeństwo. Miejscowy pastor zdradził Natalii i jej przyjaciółkom, że jego rodzice byli pierwszymi chrześcijanami w tym regionie. Przed 17 laty usłyszeli Ewangelię od kogoś, kto przyszedł z Kathmandu i uwierzyli. Trzy lata trwało, nim udało im się zdobyć Biblię. Ich syn, pastor, opiekuje się dziś sześcioma zborami w okolicy.

Nim dziewczyny i chłopcy wyruszyli w góry z książkami, odbyli przygotowawcze wyjście w góry. Potem podzielili się na kilka grup i rozpoczęła się wyprawa. Natalia wyruszyła z koleżanką Janką i misjonarką z Brazylii, która przebywała w Nepalu już od dłuższego czasu, znała język i miała mapę z wyznaczoną dla nich trasą. Towarzyszyli im trzej nepalscy tragarze, dźwigający na plecach po 40 kilogramów książek każdy. Dziewczyny niosły w plecakach swoje rzeczy. Żywności nie zabierały. – *Jedliśmy to, czym poczęstowali nas wieśniacy, nocowaliśmy w ich domach lub na werandach. To nauczyło nas polegać na Bogu, wierzyć, że się o nas zatroszczy* – wyznaje studentka.

Przez kolejne osiem dni dziewczyny chodziły od wioski do wioski, górzystymi szlakami, w skwarze ok. 35 stopni Celsjusza, i oferowały na sprzedaż książki – fragmenty Ewangelii, książeczki dla dzieci, Nowy Testament i Biblię. To wszystko w



W Nepalu życie toczy się na ulicy. Tutaj odbywa się nawet handel mięsem.

języku nepalskim. Pytam, dlaczego w biednych rejonach nie rozdawały literatury za darmo. – *Książki sprzedawałyśmy po niskich, symbolicznych cenach. Filozofia jest taka, że nie rozdaje się ich, bo ludzie bardziej szanują to, za co muszą zapłacić* – wyjaśnia Natalia. Niektórzy ludzie bardzo cieszyli się z kupionej Biblii. – *Raz wieczorem, kiedy szykowałyśmy się już na nocleg, podeszła do nas grupka młodych mężczyzn. Mówili, że są ze zboru chrześcijańskiego, w którym jest ok. 40 osób, lecz mają mało Biblii, więc się cieszą, że nadarzyła im się okazja aby książkę kupić. Takie sytuacje umacniały w nas przekonaniu, że nasza służba ma sens* – przytacza przykład.

## Na okrągło jadły ryż

Wszystkie dni były do siebie podobne. Po śniadaniu, składającym się z herbaty i keksów, dziewczyny wędrowały i sprzedawały książki. W południe szukały miejsca, gdzie mogłyby zjeść obiad. Później, aż do wieczora, kontynuowały dystrybucję książek, a wieczorem szukały miejsca na nocleg. – *Jadłyśmy praktycznie ciągle to samo* – mówi Natalia. – *To, co jedzą wieśniacy, a więc dalbat. Podstawą tej potrawy jest ryż, który tam wszędzie się uprawia, połączony z zupą z soczewicy, listkami przypominającymi szpinak i doprawiony chilli. Potrawa jest bardzo ostra. Kłopot był z wodą. Ta z rzek nie nadawała się do picia, musieliśmy ją więc uzdatniać, sypiąc do niej chlor lub jod. Jeszcze gorzej było z myciem. Właściwie tylko dwa razy mieliśmy okazję się umyć – i to w ubraniu, ponieważ z jednego węża, z którego ciekła woda z rzeki, korzystała cała wioska. Kiedy się myliśmy, przyglądał nam się tłum ciekawskich dzieciaków.*

Koszmarem był dzień, kiedy trasa wyprawy prowadziła przez dolinę, w której aż roiło się od pijawek. Były wszędzie: w zaroślach, w trawie, na drzewach. Trzeba było iść jak najszybciej, bo kiedy człowiek zwolnił tempo lub się zatrzymał, tym mocniej atakowały. – *Kiedy pijawka przysię się do ciała, trzeba ją posypać solą, wtedy odpadnie. Rana jednak krwawi. Doświadczeni misjonarze ostrzegli nas, że koniecznie trzeba ją zdezynfekować* – opowiada cierliczanka.

Jaką korzyść można mieć z takiego wyjazdu? Z pewnością nie finansową, ponieważ grupa młodych ludzi nie otrzymywała za swą pracę żadnego wynagrodzenia, a kosz-



Wieśniaczka, u której Natalia i jej koleżanki jadły dalbat.

ty wyjazdu do Nepalu musieli pokryć z darów ofiarnych członków zboru i z własnej kieszeni. – *Jestem bardzo wdzięczna Bogu za możliwość wyjazdu. On niesamowicie mnie wzbogacił przez tą wyprawę. Nauczył mnie bardziej polegać na nim, niż na własnych siłach czy doświadczeniach. Mogłam spotkać się z wieloma wspaniałymi ludźmi, którzy służą Jezusowi w tych trudnych warunkach, jakie w Nepalu obecnie panują. Można tam być chrześcijaninem, ale nie wolno oficjalnie szerzyć wiary. To było wspaniałe widzieć ludzi, którym wiara w Jezusa odmieniła życie* – zwierza się dziewczyna.

DANUTA CHLUP







# Sentymentalny spacer po Zaolziu

Życie coraz bardziej gna do przodu, przygotowując się do Świąt Bożego Narodzenia coraz bardziej koncentrujemy się na tym, co materialne, a więc zrobieniu zakupów czy przygotowaniu prezentów, a coraz rzadziej zastanawiamy się nad ich duchowym wymiarem. Na kilka dni przed Wigilią wybraliśmy się z profesorem Danielem Kadłubcem na spacer po Zaolziu. Pokazał nam miejsca dla niego ważne, symboliczne, ale też cenne z punktu widzenia zachowania tradycji, naszej kultury. Przystanki, zastanowienia się potrzebujemy jednak nie tylko dziś, przed świętami, ale na co dzień. Żebyśmy mogli stanąć przed lustrem i powiedzieć sobie, że życie nie ucieka nam przez palce. Dziś zapraszamy na spacer z Danielem Kadłubcem, w przyszłym roku poprosimy, żeby swoje magiczne miejsca pokazali nam inni Zaolziacy.



## Pierwsza polska szkoła w Karpętnej

Wprawdzie Daniel Kadłubiec nie pobierał w niej edukacji, ale początki szkolnictwa w Karpętnej wiążą się ściśle z jego rodziną oraz przodkami profesora Stanisława Hadyny. Pierwszą polską szkołą w urokliwej miejscowości założył w 1872 roku pradziadek naszego rozmówcy, Jan Kaleta. Zanim jednak do tego doszło, miejscowe dzieci uczyły się w założonej w 1784 roku w Bystrzycy szkole wyznaniowej, w której pierwszym nauczycielem był również Kaleta z Karpętnej, tyle że Paweł. Lekcje w Karpętnej odbywały się w największej izbie Domu na Fojstwiu. Szkoła w tym miejscu istniała dwa lata. Szybko okazało się, że w izbie trudno jest pomieścić tak wiele miejscowych dzieci. W tym czasie naukę pobierało około 50 najmłodszych mieszkańców. Widząc, co się dzieje, Jan Kaleta postanowił ofiarować parcelę pod budowę nowej szkoły, wzniesionej w 1874 roku. W szkole tej uczył pochodzący z Wisły Jan Pilch, dziadek profesora Hadyny. Po przyjeździe do Karpętnej wybudował dom, w którym przyszli na świat Stanisław i Wandeczka, która zmarła jednak w bardzo młodym wieku. Dziś miejsce urodzin twórcy Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” jest oznaczone tablicą pamiątkową.

## Dom rodzinny w Karpętnej

Jedno z najważniejszych miejsc profesora Daniela Kadłubca na trasie naszej wycieczki po Zaolziu. Dom na Fojstwiu został wybudowany w 1839 roku. Profesor urodził się 22 lipca 1937 roku w tej samej izbie, w której kilkadziesiąt lat wcześniej istniała pierwsza w Karpętnej szkoła dla polskich dzieci, nazywanej „wielko izba”. Kołyska stała tuż przy oknie, obok wejścia do pomieszczenia. Daniel był pierwszym dzieckiem Jana i Anny z domu Chodura. Później na świat przyszły dwie jego siostry Anna (1942) i Bronisława (1947). Zresztą obie do dziś tu mieszkają. Pierwsze wspomnienie z domu rodzinnego? Profesor nie ma z tym problemu.

– Miałem może dwa lata, jak zaczął do mnie przychodzić fryzjer Farnik z Bystrzycy. Strasznie nie lubiłem się obcinać. Dlatego rodzice ustawiali stół pod oknem. Kiedy pan Farnik brał nożyczki do ręki, bardzo dużo działo się za oknem, a to ktoś się wyglupiał, ktoś inny gonił psa. Wszystko po to, żeby mnie rozbawić i odciągnąć moją uwagę od fryzjera – mówi profesor.

Przed domem był ogromny ogród, do dziś ozdabiają go wiekowe lipy, a najbliższe otoczenie stanowiły małe stawki i pola. Długa na kilkaset metrów miedza, oddzielająca pola rodziny profesora oraz sąsiadów okazała się miejscem pierwszych prób lekkoatletycznych małego Daniela. I dodać należy, że tej sztuki nauczył go, podobnie jak inne karpęckie dzieci, jego ojciec, nauczyciel i kierownik wielu szkół zaolziańskich, entuzjasta sportu, turystyki, folkloru i czytelnictwa, działacz społeczny.



## Kąpielisko pod Skałą w Karpętnej

Wyobraźmy sobie letni, upalny dzień. Kto z nas nie chciałby ochłodzić się w wodzie, a dzieci to już szczególnie. Kąpielisko pod Skałą na Olzie, położone na granicy Karpętnej i Wędryni (granica jest wytyczona przez Olzę) to ulubione miejsce spędzania wolnego czasu przez najmłodszych. Tutaj mały Daniel uczył się pływać. Maluchom nie przeszkadzało, że chcąc dotrzeć nad kąpielisko, musiały pokonać ponad kilometr drogi.

– Zabawa nie ograniczała się do samego pluskania i kąpania. Na przykład pływaliśmy łódką będącą własnością państwa Hudzieczków. Dowoziliśmy ją do Olzy na wózku. Głębokość wody sięgała do 2,5 metra, można było płynąć z nurtem wody kilkadziesiąt metrów. Niektórzy skakali do wody. Pamiętam, że tutaj wszyscy mówili jednym językiem. W tym czasie nie było tak, że ktoś mówił po czesku albo po polsku. Wszyscy posługiwali się gwara, bez względu na szkołę, do której uczęszczali – wspomina etnograf.

Profesor chętnie wraca w to miejsce. I to wcale nie we wspomnieniach. Pod Skałą zabiera wnuki.







# z prof. Danielem Kadłubcem



## Stadion na Borku w Trzyńcu

Pierwszy stadion w Trzyńcu. Dziś położony nieco na uboczu, przypomina o czasach świetności. To właśnie na tym obiekcie drużyna Huty Trzyńnickiej wywalczyła awans do ekstraklasy. Po II wojnie światowej działały tu dwa kluby: Siła Trzyńnic (polski) i SK Żelazny Trzyńnic (czeski). Polsko-czeskie derby Trzyńca były wielkim wydarzeniem, na stadion przybywały tysiące kibiców spragnionych dobrego futbolu oraz emocji. Profesor śmieje się, że dziś piłkarskim wydarzeniem podobnego formatu są chyba tylko „derby Europy”, a więc mecz Real Madryt – FC Barcelona. Barw Siły bronili tak znani zawodnicy, jak m.in. Tadeusz Kraus, bracia Łabajowie, Wilim, Supik, Siostrzonek. Na Borku odbywały się także zawody żużlowe oraz lekkoatletyczne. Przede wszystkim właśnie z lekką atletyką i piłką nożną wiąże się wspomnienia profesora z tym miejscem.

– Właśnie tu rozpoczęła się trzyńnicka lekkoatletyka. To były lata 50. poprzedniego stulecia. Sam wtedy rozpoczynałem przygodę ze sportem. Jednak wszystko rozpoczęło się na karpęckich miedzach, gdzie urządzaliśmy olimpiady lekkoatletyczne. Biegałem na 100, 200 i 400 metrów. Pomogłem klubowi wywalczyć awans do wyższych klas, z drugą ligą włącznie. Bieżnia była żużlowa i sami musieliśmy ją wygładzać, oznakować tory, przygotować skocznie, sprzęt itp. Wszystko robiło się z czystego zamiłowania do sportu. Dziś wyniki są lepsze, ale sama idea rozmyła się w pieniądzech – wspomina Daniel Kadłubiec.

Jego lekkoatletyczna przygoda trwała tu około 12 lat. Potem przeniosła się do praskich klubów, m.in. do Dukli, wielokrotnego mistrza Czechosłowacji.



## Gospoda Kotasa w Karpętnej

Przed laty centrum życia kulturalno-oświatowo-społecznego, miejsce wesel, urodzin, chrzciny i styp, Polski Związek Kulturalno-Oświatowy urządzał w nim między innymi wystawy polskiej książki; dziś budynek jest wykorzystywany do innych celów, obecnie jest przebudowywany na mieszkania. Na deskach gospody Daniel Kadłubiec stawiał pierwsze kroki jako aktor-amator.

– Wystawialiśmy sztuki miejscowych autorów, na przykład Adama Wawroza, Ernesta Farnika, ale też graliśmy sztuki twórców znanych szerokiej publiczności w całej Polsce, choćby Aleksandra Fredrę czy Michała Bałuckiego – opowiada profesor. – Życie teatralne nie kwitło jednak w tym miejscu długo. Zamarło już w latach 60. XX wieku. Skończyli się reżyserzy i entuzjaści sceny.



## Dom profesora w Mistrzowicach

W 1961 roku Daniel Kadłubiec wziął ślub z Zuzanną, panięńskie nazwisko Jedzok (pochodzi z sąsiadującego gospodarstwa Harwotów, zwanych „wolnymi”, bowiem wykupili się z poddaństwa). Zamieszkali w domu z 1926 roku, który jego żona oraz jej siostra Marta otrzymały od wujka Harwota. Jak łatwo policzyć, za dwa lata minie 50 lat, odkąd państwo Kadłubcowie zamieszkali w tym miejscu. Jednym z ważniejszych

pomieszczeń jest pracownia połączona z biblioteką, liczącą ok. 2 tys. woluminów. Gdyby ktoś przyszedł pierwszy raz do profesora i nie wiedział, czym się zajmuje oraz jaki ma tytuł, chyba wszystkie dowiedziałyby się właśnie patrząc na przepastne zbiory.

– Zbiór cały czas się powiększa, bo ludzie ciągle dają mi w prezencie książki, poza tym sam kupuję – mówi Zaolziak.

Pracownia to praktycznie jedyne miejsce w domu, w którym nie bywa jego żona.

– To jest jego królestwo, nie chcę się wtrącać i sprzątać – śmieje się Zuzanna Kadłubiec.

Mistrzowice to najwyżej położona miejscowość w pasie między Mostami koło Jabłonkowa oraz Buguminem. Dlatego też przy dobrej pogodzie profesor może cieszyć się wspaniałymi widokami.

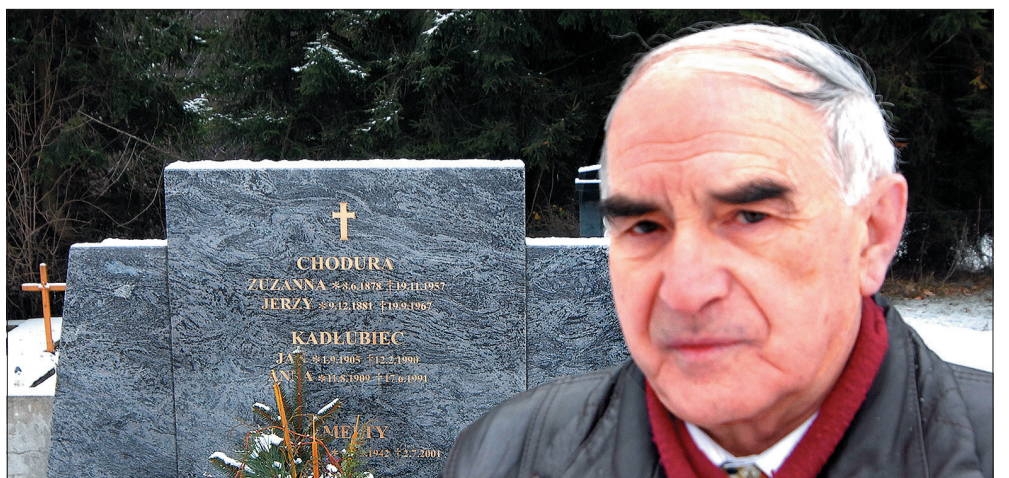
– Jestem zachwycony, kiedy na horyzoncie pokazuje się Mała Fatra. W ogóle bardzo lubimy chodzić z żoną po górach. Jak tylko mamy wolną niedzielę, to staramy się wybrać na wycieczkę – mówi nasz rozmówca.

Państwo Kadłubcowie mają dwójkę dzieci: Marian urodził się w 1962 roku, dziś prowadzi firmę informatyczną w Czeskim Cieszynie; Daniela, rocznik 1964, jest nauczycielką języka angielskiego. Dom jest dobrym miejscem wypadowym. Profesor ma blisko do głównych dróg, którymi podąża do pracy – wyklada na Uniwersytecie Ostrawskim, ma także zajęcia (w każdy poniedziałek) w Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.

## Cmentarz ewangelicki w Karpętnej

Nekropolia istnieje od roku 1878 i należy do zboru bystrzyckiego (w Karpętnej nie ma samodzielnego zboru – przyp. red.). Spoczywają na niej przodkowie pana Daniela: dziadkowie – Zuzanna (zmarła w 1957 roku), Jerzy (1967), rodzice Jan (1990) i Anna (1991). W grobowcu rodzinnym pochowany jest także szwagier Emil Zmełty oraz inni krewni. Leży tutaj Jan Kaleta, ojciec Zuzanny, pradziadek profesora, pierwszy nauczyciel polskich dzieci w Karpętnej.

Teksty i zdjęcia: TOMASZ WOLFF



## Polska Szkoła Podstawowa im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy

Wchodząc do polskiej podstawówki Daniel Kadłubiec czuje się jak u siebie w domu. Otwierając drzwi od razu dzieli się spostrzeżeniem.

– Drzwi te same, jak w moich czasach, kiedy się tu uczyłem – przyznaje.

– A te malunki też były na szybkach? – zwracam uwagę na ładnie pomalowane małe okienka.

– Ich nie było, chyba dzieci ostatnio to namalowały – dodaje.

Po chwili wita się ze spotkanymi nauczycielami szkoły, serdecznością nie ma końca. Do Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny przyszedł po skończeniu 5-letniej szkoły ludowej w rodzinnej miejscowości. Nagle droga do szkoły wydłużyła mu się kilkakrotnie. Cztery kilometry dzielące dom od placówki pokonywał pieszo albo na rowerze.

– Droga jakoś nigdy mi się nie dłużyła. Za-

wsze do szkoły chodziliśmy i wracaliśmy większą grupą – wspomina. Do dziś pamięta nazwiska nauczycieli bystrzyckiej szkoły. – Dyrektorem był Jan Kozielec, historyk i polonista, niezapomniany interpretator dzieł Henryka Sienkiewicza. Jak czytał fragmenty „Trylogii” to miałem ciarki na plecach. Pamiętam też Józefa Raszkę, Jana Kupca czy Franciszka Menšika, który był nie tylko nauczycielem, ale także piłkarzem klubu Groń Bystrzyca. Wciągał nas, młodych chłopaków, do drużyny trampkarzy. Współorganizował lekkoatletyczne dni sportowe Gronia, na które mocno trenowaliśmy, gdzie się dało. Ambicją wszystkich było, żeby osiągnąć jak najlepsze wyniki – opowiada.

Daniel Kadłubiec skończył bystrzycką szkołę w 1952 roku. Kolejne etapy jego nauki to tzw. Jedenastoklasowa Szkoła Średnia w Czeskim Cieszynie (matura w 1955 roku) oraz studia na Uniwersytecie Karola w Pradze.



# Przi strómku

Była wojna. Jako Poloków, bo żodyn z nas sie nie zgodził na wziyn-ci Volkslisty, nas Nymcy wykłudzili od Rathauzu. Dali nám kwartyr wedle sklepu, kaj był kierownikym mój brat, kiery tam aj ze swojóm rodzinóm miyszkoł.

We kwartyrze brata, z kierego sie szło zaroz ze sklepu, my mieli taki mały strómek. Był to czas Wiliji. Strómek stoł na sztokerli, ni na ziymy, jak to kiedysi bywało. Tak jako sie dało ze sklepu przynść do kwartyru, tak sie też dało wynść ze zadku i odyńć prosto do pola. Z tego wymogu korzystalali wszelijacy ludzie. W piyrwszym rzyndzie rodzina i znómi. Była to też cesta dlo ludzi, kierzi z nejróżniejszych powodów nie chcieli być widziani, co, a głównie kielka tego kupujóm. Tu, w kwartyrze, sie też skupiali różni ludzie i dyskutowali o sytuacji.

Aj w tym czasie przed Wilijóm to tak było. Ludzie chodzili do sklepu z przodku i ze zadku, aby kupić to, co oficjalnie nie było, ale było schowane w zadku, bez wzglyndu na to, czy kdo kartki miał albo ni. W tym czasie do sklepu prziszedł młody niemiec-ki wojok, nic ekstrornigo. Do sklepu chodzili wszelijacy ludzie. Sklep je przeca przystympný dlo každego. A z drugi stróny, kszeft je kszeft. Jak tyn wojok był w sklepie, odewrzyli sie dwiyrze do izby, w kierej świecił ozdobióny strómek. Wojok zustoł na postrzodku sklepu jak słup solny. Jego oczy sie fórt uprzónie dziwały na tyn strómek. Za chwile, tak zafascynowany zacznóm sie po-

suwać ku dwiyrzóm tej izby. „Pszep-szaszam”, obrócił sie łómanóm polszczyznóm na bratowóm. „Może popat-szeć? Bratowa zastała jak oparzóno. W izbie były dziecka, a próśba była tak niezwykło od tego Nymca, że w tym momencie nie wiedziała jak mo zareagować. Ale w oczach tego młodego Nymca musiało być coś, że ... nie szło rzyć ni. W tych oczach było coś takigo, co mogóm wyczytać jedynie matki. Odewrzyła dwiyrze izby dokorzón, a oczami pozwała wojoka do postrzodka. Przituliła swojóm małutkóm Krysie ku siebie, i tak w bez-ruchu stoli w kónteczku, cicho jak myszki. Byli świadkami tego, co sie jim nie mieściło w głowie. Niemiec-ki wojok położył ryncę na szrank, nad kierym wisioł obrozek aniółka stró-ża, czołym sie oprził o niego, a w niymym łkaniu sie trzynśło całe ciało. Słyhać było jakisi słowa, kierym nie było rozumieć, ale wyglóndało to tak, jak by do kogosi mówił, jak by sie o kogosi boł...

Bratowa po chwili zadumy przystómpila ku wojokowi i pogładziła go po głowie. „Ja nie fiedzić, gdzie majne zone a cera”. Odpowiedziół chwiejnym głosem. „Nic nie fiem, czy szywi oni...” Bratowa go zaś pogładziła po włosach, wziyna Krysie za ryncę i ode-szła. W oczach miała lzy. „Borok synek” – powiedziała ze zrozumiy-nim. Wziyna Krysie na ryncę i silno przicisła ku siebie, wte-dy zech nie wiedziół czy-mu. Dzisiaj už wiym!

JAN KUBICZEK



GL-780

FOT. MAREK SANTARIUS

W tym czasie my miyszkałi dość wysoko w go-rach, kiere dokreślały tó niepowtarzalnóm at-mosfere Świónt Godowych. Czakała nas cesta na jutrznie do naszej wte-dy eszcze istniejącej wioski. Strasznie my sie wszyscy na nióm cieszyli, aj na skrzy-pióncy śniyg pod nogami, aj na czopke z biołóm kuć-kóm. Szli my wszyscy, jak je-dyn, no... cało rodzina. A ty-mu, że my miyszkałi nejwyży, ku nám dołónczali sómsie-dzi, kierzi miyszkałi niży. Na kóniec to był pięknie długi łańcuch ómawych figurek miyndzy tym biołym śniegym powleczoneóm przyro-dóm. Nie wadziło nám, że strasznie marzło, a śniega było moc, ani to, że z dómu do kościoła też było pięknie daleko. Jyny sym tam my ze znómymi przemówili jakisi to słowo, a pożyczyli se szczynśliwych świónt.

Jak my prziszedli ku kościołu, tyn už był pięknie wy-rychtowany. Jak sie patrzy na nejwiynksze w roku chrześcijański świynto w kościele luterskim. My, dziec-

ka, sie zaroz brali na nejwyższy pawłacz. A ojcowie ze starzikym siodali do sztwortej ławki po prawej strónie. Tam naszo rodzina też miała oplacane miejsce. Prowda z tego nejwyższego pawłacza my tego moc nie widzie-li, ale nám to tak odpowiadało. Dycki dóma my do ka-pes pozbiyrali z eszcze lijnego jaksikej ciastka, orze-chy albo owoce. A potym?... Tam, na tym wyrchu, my to pojodali.

## Czar Wilije

Jutrznia przypóminała wszystkim o pokoju i miłości, kiere na świat przinióśło dziecióntko Jezus. Tymu też przed óltorzym stołu poja-wili naroz wszyscy trzej ksiyndzowie – pastor i oba wika-riusz. Aj nabożyństwo nie zaczynało tak jak każde in-sze. Przi organach sie už usadziła ni jyny orkiestra, ale też chóer kościelny z dyrygenty. A už to zaczoł! Cicha noc, Dzisiaj w Betlejem, W żłobie leży... I dalsze kolyn-dy, jedna za drugóm, i jedna piękniejszo niż drugo...

JAN KUBICZEK

reklama

**Sportovní areál VENDORNĚ**  
Vitality Slezsko

**WITALNA RESTAURACJA**

zaprasza Was  
do urządzania uroczystości  
rodzinych dokładnie według  
**WASZYCH ŻYCZEŃ**

Bliższe informace:  
**Adam Szkucik**  
email: adam.szkucik@vitalityslezsko.cz  
mob.: +420 733 184 406

**WIĘCEJ**  
znajdziecie na [www.VITALITYSLEZSKO.cz](http://www.VITALITYSLEZSKO.cz)

**BULLSTA**

Wszelkie prace murarskie

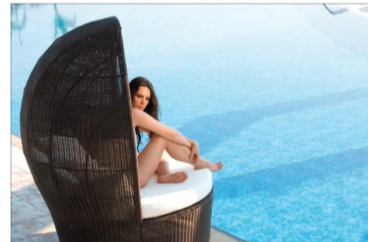
- ◆ regips (sadrokatrony)
- ◆ łazienki
- ◆ segmenty mieszkaniowe (bytová jádra)
- ◆ malowanie

**Kontakt 608 411 222**  
[mirek.bulla@seznam.cz](mailto:mirek.bulla@seznam.cz)

### „PRO VAŠE DĚTI LETENKA A POBYT ZDARMA“

CESTOVNÍ KANCELÁŘ  
**Marted**  
TRAVEL AGENCY

CESTOVNÍ KANCELÁŘ MARTED s.r.o.  
NÁMĚSTÍ SVOBODY 528  
739 61 TRINEC  
TEL: 558 321 726  
FAX: 558 325 074  
e-mail: [marted@marted.cz](mailto:marted@marted.cz)  
<http://www.marted.cz>



### PRODEJ Z NOVÉHO KATALOGU LÉTO 2010 ZAHÁJEN

**18** % - až taková sleva za včasný nákup  
let - až do tohoto věku letenka a pobyt ZDARMA  
let - již tolik sezon jsme tu pro Vás

**Řecko a řecké ostrovy – letecky z Ostravy na 8, 11, 12 a 15 dní**  
OLYMPSKÁ RIVIÉRA – CHALKIDIKI - THASSOS – KORFU –  
LESBOS - ZAKYNTHOS – KOS – RHODOS – KRÉTA

**Turecká riviéra – letecky z Ostravy na 11 a 12 dní**  
SIDE – BELEK, hotely 4\* a 5\* s all inclusive

**Chorvatsko, Dalmácie – autem na 10 dní a autobusem na 12 dní**  
BRELA - BAŠKO POLJE – MAKARSKA – PODGORA – GRADAC

**Poznávací zájezdy – letecky i autobusem**  
RHODOS nebo KOS nebo LESBOS + OKRUH TURECKEM  
ATÉNY, MYKONOS, SANTORINI, KRÉTA  
OKRUH TURECKEM + POBYT NA TURECKÉ RIVIÉŘE  
BLUE VOYAGE – LODNÍ OKRUH TURECKEM  
BAVORSKO-SOLNOHRADSKO, SEVERNÍ ITÁLIE, JIŽNÍ FRANCIE

### VAŠE VÝHODY ZA VČASNÝ NÁKUP:

- SLEVY ZA VČASNÝ NÁKUP NA LETECKÉ ZÁJEZDY Z OSTRAVY AŽ 18% nebo DĚTI AŽ DO 18 LET LETENKA A POBYT ZDARMA (platí pouze letištní a palivové taxy a pojištění)\*
  - SLEVY ZA VČASNÝ NÁKUP NA AUTOBUSOVÉ ZÁJEZDY DO CHORVATSKA AŽ 9% nebo DĚTI AŽ DO 12 LET AUTOBUSOVÁ DOPRAVA A POBYT ZDARMA\*)
  - TRANSFERY NA A Z LETIŠTĚ OSTRAVA – MOŠNOV ZDARMA
- \*) nabídky jsou kapacitně omezeny a limitovány do vyprodání, doporučujeme včasnou rezervaci

GL-829

ANIELA KUPIEC

## Kolědy

(wiersz dla Romusi)

Przysła Wigilia z gwiazdą na czole,  
przysiadła cicho w rodzinnym kole,  
wzięła do ręki opłatek biały,  
dzieliła dużych, dzieliła małych.

A córka lasu – choinka mała,  
co w kącie stojąc wszystko widziła,  
szepnęła cicho, patrząc na dzieci:  
– Poproście gwiazdkę, nich niżej zleci...

Usiadła gwiazdka na szczyt choinki,  
cieszą się chłopcy, cieszą dziewczynki,  
gdzie się obrócić, wesoło wszędy,  
śpiewają wszyscy stare kolědy...

Lecą kolědy we świat, daleko,  
aż przystanęły nad jakąś rzeką,  
gdzie mróz wkuł wszystko w panczer lodowy,  
gdzie nikt nie słyśzał pieśni godowej.

I z szumem wichru w tan poszły nocą,  
wokół nich śnieżne płatki migocą –  
tak rozbrzmiewają i tak się śmieją,  
że gdzieś lodowe serca topnieją...



# O czym nie pamiętamy, albo nie wiemy

W tym roku uroczymie obchodzono jubileusz 100-lecia założenia Gimnazjum Realnego im. J. Słowackiego w Orłowej na Obrokach i 60-lecie otworzenia polskich paralelek Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Wiele uwagi poświęcono tym wydarzeniom bardzo znaczącym dla Polaków żyjących na tych terenach. Nie wszyscy jednak wiedzą, gdzie mieściły się początkowo klasy polskiego gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Starsi nie pamiętają, a młodzi po prostu nie wiedzą, jak i gdzie odbywało się wtedy nauczanie.

Pamiętają to dobrze absolwenci Gimnazjum z lat 1945/46 oraz 1946/47. Po usilnych zabiegach uzyskano pozwolenie na otwarcie polskich paralelek w Czeskim Cieszynie od roku 1945/46 pod kierownictwem gimnazjum czeskiego. Nauczanie było w języku polskim, lecz dokumentacja była prowadzona po czesku (tak więc świadectwa 1946 i 1947 wydawane były też po czesku). Po wydarzeniach lutowych w 1948 roku Rada Rodzicielska Polskich Paralelek Gimnazjum Realnego w Czeskim Cieszynie wysłała petycję do Ministerstwa Szkolnictwa w celu usamodzielnienia polskich klas. Ministerstwo przychylnie ustosunkowało się do żądania i w roku szkolnym 1949/50 Gimnazjum Realne samodzielnie kontynuowało nauczanie w budynku czeskiego Gimnazjum Realnego.

W roku szkolnym 1945/46 w klasach siódmej i ósmej rozpoczęli naukę studenci już pełnoletni, doświadczeni przeżyciami wojennymi. W 1946/47 w klasie VIII B, w klasie koedukacyjnej było 16 studentów. Wśród studentów był kolega nie z naszego terenu, lecz Czech z Wołynia, który nie miał dobrze opanowanego języka czeskiego. Prawie wszyscy absolwenci tej klasy kontynuowali studia na uczelniach wyższych. Do dziś utrzymują kontakt, urządzają co pewien czas spotkania koleżeńskie. Do swojego grona „dokooptowali” też współmałżonków. Każdy dzieli się swoimi wesołymi przeżyciami czy problemami. Wiadomo również jaka była ich droga w czasie okupacji, a było różnie – pracował każdy, i to ciężko, w hucie, na kopalni. Jeden kolega podczas ucieczki przed Niemcami zawędrował daleko na wschód, aż na Syberię. Kilku kolegów powołano do wojska, a następnie wysłano na front.



Uroczyste odświeżenie pomnika w Orłowej na Obrokach.

W październiku spotkała się koleżeńską grupką w Cieszynie „U Dzika”. Było wiele wspomnień, co zostało w naszej pamięci z lat, które minęły. Opowiadano też o uroczystościach jubileuszowych, o których czytaliśmy w prasie. Na spotkaniu

było obecnych z grona klasowego osiem osób: Józek Cienciąła, Olga Heczko-Chodura, Lidka Lasota-Bałon, Oskar Pawlas, Stasiek Rusz, Franuś Siedloczek, Franek Szopa. Dwie koleżanki zrezygnowały.

LIDIA PAWLAS

## O »Suszanach« i ich »Małej czarnej«

Odgłosy muzyki i tańca płynące z okien byłego budynku polskiej szkoły w Suchej Górnej, a potem autobus, walizki i w drogę. Uczestniczyli w wielu festiwalach i imprezach folklorystycznych w kraju i za granicą. Ich występy zjednują uznanie, rekomendują zespół i... płyną kolejne zaproszenia. Przewertowanie kartek ich kalendarza budzi refleksję. Jak to możliwe, że ci pracujący lub studiujący młodzi ludzie potrafią tyle poświęcić i zdziałać. I tu nasuwa się sprzężenie zwrotne. Bo sukces motywuje. Na czele świadome swego celu kierownictwo, koleżeńską atmosferę, chęć bycia razem, wspomnienie tego, co już było.

Zespół „Suszanie” istnieje już 56 lat, a tych „byłych” jest już około 350. Dziś są sympatykami zespołu, utrzymują kontakt. „Mała czarna” to impreza jednocząca wszystkich „byłych” i „aktualnych”. W tym roku odbyła się już jej 3. edycja. Członkowie zespołu zawsze starannie przygotowują się do tego święta. W tym roku przygotowali kalejdoskop wspomnień pod egidą wieczorynki dla dawnych członków zespołu. 11 grudnia współczesny „Večerniček” – identyczny, lecz na żyworolkach, powitał wszystkich zebranych. Po nim w krótkich humorystycznych scenkach przedstawiły się bajkowe postaci minionych lat. Pantomima Żwirka i

Muchomorka, Pata i Mata, pszczołki Mai i Gucia, zarozumiała królewna i ogrodnika w takt bajkowych melodii była symbolem mijającego czasu. Owe symboliczne połączenie bajek poprzedzało program wspomnieniowy. Złożyło się na niego jedenaście różnych tańców czy scenek tanecznych w choreografii Janiny Rzyman i Barbary Mračna. Był więc polonez, którego nie brakowało na żadnym balu PZKO, kabaret paryski z lat 70., rytmy orientalne i annen polka z lat 80., tańce w takt piosenek Czerwonych Gitar, chicken polka z kogutem, który nie dawał za wygraną, blues i jive, rytmy murzyńskie i taniec irlandzki. Swą prapremierę świętowały też dawne kostiumy leżące nawet 30 lat w zespołowej szatni. Letkis z udziałem wszystkich członków zespołu zakończył pierwszą część programu. W drugiej części zespołowi mężczyźni przedstawili się w jodl polce w choreografii Janka Mračny, a potem zespół zaprezentował film z wakacyjnych wojaży – festiwalu folklorystycznego w Pisku oraz międzynarodowego festiwalu w miasteczku Bracciano we Włoszech. O oprawę muzyczną i techniczną zadbał Romek i Ryszard Mračnowie oraz Marian Pilch. Przy dźwiękach muzyki dla wszystkich generacji przygotowanej przez Michała Kriša sala bała się do późnych godzin nocnych. (zk)

## Kolędowanie »Na Brandysie«

Kolejny raz spotkali się członkowie Klubu Nauczycieli Emerytów w restauracji „Na Brandysie”, aby wspólnie świętować przy choince. Na spotkanie przybyli liczni goście – pani konsul Agnieszka Fedorów-Skupień, przedstawiciele klubów emerytów ZNP z Cieszyna, Wisły i Bielska-Białej, przedstawicielka Kongresu Polaków i TNP – Małgorzata Rakowska oraz przedstawiciel ZG PZKO – Zygmunt Stopa.

Część artystyczną wypełnili uczniowie Liceum im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie pod kierownictwem prof. Andrzeja Kró-

la. Ponieważ rok 2009 jest Rokiem Słowackiego, cały program miał charakter bożonarodzeniowo-romantyczny. Składał się z dwóch części: świątecznej, kiedy młodzi aktorzy śpiewali i opowiadali o świętach, a także domniemanego spotkania świątecznego naszych dwóch wieszczów. Słuchacze mieli możliwość usłyszeć wiersze nie tylko Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, ale również Stanisława Wyspiańskiego, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, ks. Jana Twardowskiego...

Był to wspaniały koncert po-

ezji recytowanej i śpiewanej. Grupa uczniów Gimnazjum Sportowego z Chorzowa recytowała wiersze Jana Brzechwy.

Ostatni punkt programu – występ CHNP – rozśpiewał całą salę. Obecność chorzowskiej młodzieży oceniła w swoim przemówieniu Jadwiga Lincer – prezes cieszyńskiego ZNP – słowami: – Najcenniejsze w spotkaniu młodzieży z Polaki z zaolziańskimi nauczycielami jest to, że wiedza o Zaolziu i żyjących tu Polakach szerzy się nie tylko tuż za Olzą, ale idzie dalej w Polskę. (HP)

## Muzyka nie potrzebuje tłumaczy

Z inicjatywy dyrektora Podstawowej Szkoły Artystycznej w Czeskim Cieszynie, Renaty Wdówki, oraz dyrektora Państwowej Szkoły Muzycznej w Wodzisławiu Śląskim, Andrzeja Luckiego, w dniach 12-15 listopada odbyły się w Wodzisławiu polsko-czeskie warsztaty muzyczne.

Zajęcia dla młodych muzyków z obu brzegów Olzy prowadzili wybitni artyści i profesorzy: związany z Warszawą i Lublinem organista Ireneusz Wyrwa, wiolonczelista Paweł Głombik z Katowic oraz pochodzący z Suchej Górnej światowej sławy skrzypek Ewald Danel, koncertmistrz Filharmonii Słowackiej w Bratysławie oraz kierownik artystyczny Słowackiej Orkiestry Kameralnej. Warsztaty odbywały się pod hasłem „Łączy nas muzyka – Spojuje hudba”. Jak wiadomo, muzyka nie potrzebuje żadnych tłumaczy, ponieważ muzykę człowiek odbiera sercem. Ta znana prawda sprawdziła się podczas pracy z solistami, w grupach kameralnych, sekcjach instrumentalnych, a przede wszystkim w nowo wytworzonej orkiestrze o sympatycznej

nazwie „Orkiestra zabawnych nutek bez granic”. Młodzi wykonawcy zdobyli ogromne brawa podczas wspólnego koncertu w wypełnionej do ostatniego miejsca sali Wodzisławskiego Centrum Kultury. Wyjątkowych doznań artystycznych dostarczył słuchaczom również koncert końcowy w wykonaniu wykładowców i nauczycieli czeskokieszyńskiej PSA w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Projekt miał dla wszystkich uczestników głębszy sens – edukacyjny, artystyczny, wychowawczy, ale również ogólnoludzki, który pomaga w pokonywaniu barier narodowościowych, językowych, a przede wszystkim psychicznych, które w mniejszym lub większym stopniu wszyscy nosimy w sobie.

– Doznania artystyczne na długo pozostaną w naszych sercach i w naszych przyjaźniach. W życiu każdego dnia coś się kończy oraz coś nowego się zaczyna. Rozpoczęła się nowa tradycja międzynarodowych spotkań muzycznych. Cieszymy się na drugą edycję – powiedziała na zakończenie R. Wdówka. (J.B.)

## Spotkania z techniką

Zorganizowanie grudniowego „Spotkania z techniką” na temat perspektyw hutnictwa w regionie trzynieckim razem z Czeskim Towarzystwem Hutniczym w sali jego klubu okazało się niezwykle trafnym pociągnięciem. Z całego regionu zjechała się spora grupa dawnych pracowników-techników huty, których ciekawiło, co obecny dyrektor ds. technicznych, Henryk Huczala, ma w swoim referacie do powiedzenia, jakimi osiągnięciami zechce się pochwalić, a przede wszystkim jak sobie huta radzi w okresie kryzysu gospodarczego. (kg)



## MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI W ŁYŻWIARSTWIE FIGUROWYM

## Z Polaków najlepszy Cieplucha

Sensacyjnym wynikiem zakończyły się międzynarodowe mistrzostwa Polski w łyżwiarstwie figurowym, które od czwartku do niedzieli odbywały się w Cieszynie. Zdecydowany faworyt najbardziej prestiżowej części zawodów – rywalizacji solistów, mistrz Europy Tomáš Verner, przegrał z innym Czechem, Michałem Březiną. Na trzecim miejscu uplasował się reprezentant Polski, Maciej Cieplucha. Wśród solistek najlepiej spisała się Słowaczka Ivana Reitmayerová, która minimalnie wyprzedziła Czeszkę Martinę Boček, brąz przypadł Ivanie Buzkowej (dawniej Hudziecovej) z zespołu Kraso Trzyniec.

– Jestem szczęśliwy, bo pod obecność Tomáša Venera nie byłem faworytem mistrzostw – powiedział „Głowski Ludu” zadowolony ze swojego występu Michal Březina, który już podczas sobotniego krótkiego programu pogrypał pełnię swoich możliwości. Zawodnik klubu Stadion Brno zaliczył udane trzy potrójne skoki, co miało kluczowe znaczenie. Tomáš Verner miał mniej szczęścia i po zawodach narzekał na zmęczenie. – *Wciąż dają się we znaki powikłania pogrypowe, które przesładowują mnie od Grand Prix w Tokio. Brakuje mi energii i mocy w nogach* – stwierdził. Mistrz Europy z 2008 roku zdecydował się jednak przyjechać do Cieszyna, bo jak zaznaczył, w sezonie olimpijskim może się przydać każdy start w dobrych za-



Maciej Cieplucha został w Cieszynie mistrzem Polski w rywalizacji solistów.

wodach. W ubiegłym roku mistrzostwa trzech państw odbyły się w Trzyńcu bez Venera, co przełożyło się m.in. na słabsze zainteresowanie ze strony publiczności. W Cieszynie widzowie dopisali, głośno dopingując także swoich, polskich zawodników. Mistrzem Polski został Maciej Cieplucha (ŁTLF Łódź), który tym samym wywalczył awans do igrzysk olimpijskich w Vancouver.

Do niespodzianki nie doszło natomiast w rywalizacji par sportowych. Na najwyższym stopniu po-

dium stanął polski duet Joanna Sulej/Mateusz Chruściński z klubu UKŁF Unia Oświęcim. Spośród wszystkich uczestników właśnie ta para zaprezentowała najbardziej dojrzały program z minimalną liczbą błędów. – *Przed własną publicznością czuliśmy nieco treść, ale grunt, że się udało* – skomentował sukces polski duet.

Z treścią jak zawsze walczyła też Ivana Buzková (dawniej Hudziecovej), którą dopingowała całkiem spora grupa trzynieckich kibiców. Trze-

cia lokata Buzkowej w rywalizacji solistek to maksimum, na jakie stać było tę sympatyczną zawodniczkę. – *Walczyłam z bólem pleców, nawet nie wiedziałam, czy wytrzymam trudy tych mistrzostw* – powiedziała nam Buzková, która trzy tygodnie temu doznała bolesnego urazu na treningu. – *Zabrakło mi dwóch punktów do srebrnego medalu, czyli jeszcze jednego udanego skoku* – dodała. Dopiero na ósmym miejscu uplasowała się ubiegłoroczna zwyciężczyni, Nela Simaová z Ostrawy.

## WYNIKI MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

**Soliści:** 1. Michal Březina (RC) 223,53, 2. Tomáš Verner (RC) 203,21, 3. Maciej Cieplucha (Polska) 174,16,... 6. Kamil Białas, 7. Sebastian Iwasaki (Polska).

**Solistki:** 1. Ivana Reitmayerová (Słowacja) 122,70, 2. Martina Boček (RC) 122,36, 3. Ivana Buzková (RC) 120,27,... 5. Aneta Michałek, 8. Anna Jurkiewicz, 11. Olga Szelc (Polska).

**Pary sportowe:** 1. Joanna Sulej/Mateusz Chruściński (Polska) 136,38, 2. Elizabeth Harb/Patryk Szalasny (Polska) 124,50, 3. Magdalena Klatka/Radosław Chruściński 107,55 (Polska).

**Pary taneczne:** 1. Kamila Hájková/David Vincour (RC) 142,37, 2. Anastazja Wychodcewa/Jan Mościcki (Polska) 129,20, 3. Nikola Višňová/Lukáš Csolley (Słowacja) 121,56.

JANUSZ BITTMAR

## EKSTR. SIATKARZY

## Brno na kolanach

BRNO  
HAWIERZÓW 0:3

Sety: 18:25, 22:25, 20:25. Hawierzów: Duda, Svoboda, Kotas, Katona, Neusser, Široký, libero Dohnal oraz Zvolánek.

W arcyważnym meczu siatkarsze Slavii pokonali na wyjeździe 3:0 Brno, po dobrym, ofensywnym spektaklu. Kluczowe dla losów pojedynku były końcowe fragmenty setów, w których podopieczni trenera Ivo Pelikána zachowali więcej zimnej krwi.

**Lokaty:** 1. Kladno 30, 2. Liberec 30, 3. Ostrava 26,... 8. Hawierzów 23 pkt. (jb)

## I LIGA HOKEJA

HAWIERZÓW  
SZUMPERK 4:5

Tercje: 2:2, 1:2, 1:1. Bramki i asysty: 10. Fořt (Piecha, Seman), 16. Červenka (Haas), 27. Šedivý (Szturc, Roman), 44. Fořt (Seman) – 1. Přeučil (Meluzín, Podešva), 16. Hulva (Daneček, Sedlák), 28. Mihalík (Hašek), 33. Rimmel (Podešva), 44. Hulva (Sedlák). Hawierzów: Čech – Kli-meš, Zientek, Štefanka, Peštuka, Šafařík, Tesařík – Seman, Piecha, Fořt, Šedivý, Roman, Szturc, Červenka, Haas M., Maruna, Říčka.

Hokej w wykonaniu Hawierzowa sięgnął dna. Pantery w weekend przegrały także z ostatnim zespołem tabeli. Wczoraj, po zamknięciu tego numeru, podopieczni trenera Pavla Hinnera zmierzili się z Táborem.

## II LIGA HOKEJA

ORŁOWA  
FRYDEK-MISTEK 6:4

Tercje: 0:2, 1:2, 5:0. Bramki i asysty: 36. Potočný (Dušek), 44. Kraft (Dušek), 46. Studený, 47. Stránský (Ovšák, Kraft), 59. Prokop, 57. Mintěl (Potočný, Stránský) – 12. Pavlas (Sluštík, Merta), 14. Gebauer (Mocek), 27. Kudláček (Sluštík, Merta), 27. Sluštík. Orłowa: Šafránek (27. Unzeitig, od 36. ponownie Šafránek) – Urbánek, Mintěl, Grygar, Dušek, Ovšák, Prokop, Potočný, Rozum, Hegegy, Vydra, Stránský, Studený, Samiec, Golab, Kotásek, Galgonek, Sznápka.

Wczoraj wieczorem Orły zagrały z Przerowem o pierwsze miejsce w tabeli. Mecz zakończył się po zamknięciu tego numeru. (jb)

## PUCHAR RC W PIŁCE RĘCZNEJ MĘŻCZYZN: DUKLA PRAGA LEPSZA OD KARWINY

## Pierwszy cel nie został spełniony

Po raz drugi w tak krótkim czasie Banik przegrał z Duklą Praga, tym razem w finale Pucharu RC. Piłkarze ręczni Banika Karwina nie kryli się z zamiarem sięgnięcia w niedzielę po pierwsze trofeum sezonu 2009/2010, ale ambitna Dukla była w weekend innego zdania. Podopieczni trenera Pavla Pauzy pokonali mistrza RC 26:20, po bardzo dobrym meczu, w którym brylował ich bramkarz Tomáš Petržala.

Karwiniacy w sobotnim półfinale wyeliminowali Zubrzy, ale drużyna z Dukli była w niedzielny finał poza zasięgiem Banika. Co ta przegrana zrobi z psychiką karwińskich zawodników przed kluczową fazą ekstrakuracji? – *Mam nadzieję, że nic*

– powiedział „Głowski Ludu” trener Karwiny, Jozef Hanták. – *Final Pucharu RC należał do Dukli, która w ostatnich tygodniach złapała kapitalną formę. Nam po raz kolejny zabrakło skuteczności w polu bramkowym rywala* – skomentował finałowe spotkanie słowacki szkoleniowiec Banika Karwina. Karwińscy szczypiornicy zamiast z czystych pozycji trafić do siatki, bombardowali dobrze dysponowanego golkipera Dukli. Petržala bronił momentami wręcz brawurowo, zatrzymując w kluczowych fazach meczu karwińskich atakujących.

W piłce ręcznej bez dobrze broniącego bramkarza zespół skazany jest najczęściej na porażkę. I to spo-

tkało w finale Karwinę, w drużynie której zawiódł kluczowy zawodnik, bramkarz Tomáš Mrkva. Jozef Hanták nie obarczył winą właśnie Mrkvę, ale nazwisko bramkarza reprezentacji RC unosilo się w powietrzu. Gracze Dukli poznali już dwa tygodnie temu, że z Banikiem można wygrać (w ekstrakuracji pokonali Karwinę na jej własnym parkiecie 24:23) i zagraли z prawie identyczną taktyką. Czyli z wykorzystaniem bocznych sektorów boiska i częstym strzelaniem z dystansu.

Zgoła inaczej, niż niemrawo grający Banik. W ataku pozycyjnym karwiniacy często tracili piłkę po błędach technicznych, pozwalając

Dukli na rozwinięcie kontrataku. – *Nie był to z naszej strony udany mecz, ale przynajmniej mogę pochwalić chłopców za wolę walki. Widzieli, że Dukli prawie wszystko się układa, ale walczyli do końca. Przeegraliśmy, ale z podniesioną głową* – podkreślił karwiński trener. Najlepszym strzelcem Banika w niedzielny finał był Ondřej Šulc, który powrócił do gry po kontuzji.

DUKLA PRAGA 26:20  
B. KARWINA (16:12)

Sędziowali: Kohout, Novák. Kary: 3/2:5/4. Najwięcej bramek dla Karwiny: Šulc 5/1, Sliwka 4/1, Požárek 3, Hanták 3. (jb)

## Burza śnieżna o imieniu Justyna

To był weekend Justyny Kowalczyk. Polka wygrała bieg na 15 km techniką klasyczną ze startu wspólnego w słoweńskiej miejscowości Rogla, co pozwoliło jej awansować na pozycję wiceliderki Pucharu Świata. Poza podium znaleźli się w Engelbergu polscy skoczkowie narciarscy. Najlepszy z Polaków, Adam Małysz, zajął w niedzielny konkursie Pucharu Świata ósme miejsce. Warto jednak podkreślić, że w czołowej trzydziestce znalazło się aż czterech polskich skoczków. Pierwsze punkty w tym sezonie wywalczył Stefan Hula, sklasyfikowany w niedzielę na 27. pozycji.

Zwycięstwo Justyny Kowalczyk robi wrażenie, bo Polka w zasadzie zdeklasowała swoje rywalki. Kowalczyk bardzo dobrze czuła się w ekstremalnych warunkach, jakie panowały w weekend w Słowenii. W ostrym mrozie wytrzymała z siłami do końca, nawet jeszcze przyspieszyła na ostatnich metrach. Ko-



Justyna Kowalczyk została wiceliderką Pucharu Świata.

walczyk na metę przybiegła o 4,6 s przed Norweżką Marit Bjoergen i Szwedką Anną Haag. – *To był bardzo ciężki bieg* – stwierdziła Polka. – *Teraz wracam do domu i już cieszę się na miłe święta w rodzinnym gronie. Potem wyruszę na Tour de Ski. Zazwyczaj po tej imprezie jestem w dobrej formie, co mnie bardzo cieszy.*

Skoczkom narciarskim karty w Engelbergu rozdawał wiatr, który uniemożliwił przeprowadzenie w niedzielę drugiej serii konkursowej. Jurorzy przerwali zawody w momencie, kiedy do swojego drugiego skoku przygotowywał się Adam Małysz. Polak kilkakrotnie wchodził i schodził z belki startowej, by w końcu definitywnie zejść do szatni. Skok Małysza w pierwszej serii na odległość 129 m nie był najlepszy pod względem technicznym, co sam zawodnik przyznał bez bicia. – *Trochę się pogubiłem w Engelbergu,*

*na treningach skaczę poprawnie, gorzej to wygląda w zawodach* – powiedział Małysz. Również w Engelbergu skakał Kamil Stoch, który w niedzielę przegrał z Małyszem, ale z 11. lokaty może być zadowolony. Zawody wygrał Szwajcar Simon Ammann, wynikiem 141 m wyrównując rekord skoczni. Szwajcar umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata i wygląda na to, że w tym sezonie mierzy wysoko. Adam Małysz spadł na 11. pozycję i do dalszych zawodów będzie musiał przebiegać się przez kwalifikacje.

Kolejnym przystankiem w olimpijskim sezonie jest w kalendarzu Pucharu Świata austriacko-niemiecki Turniej Czterech Skoczni, pierwszy konkurs odbędzie się 29 grudnia w Oberstdorfie. Dla białoczerwonych sprawdzianem generalnym przed startem w TCS będą sobotnie mistrzostwa Polski w Szczyrku na skoczni K-95. (jb)









## KRZYŻÓWKA

### POZIOMO:

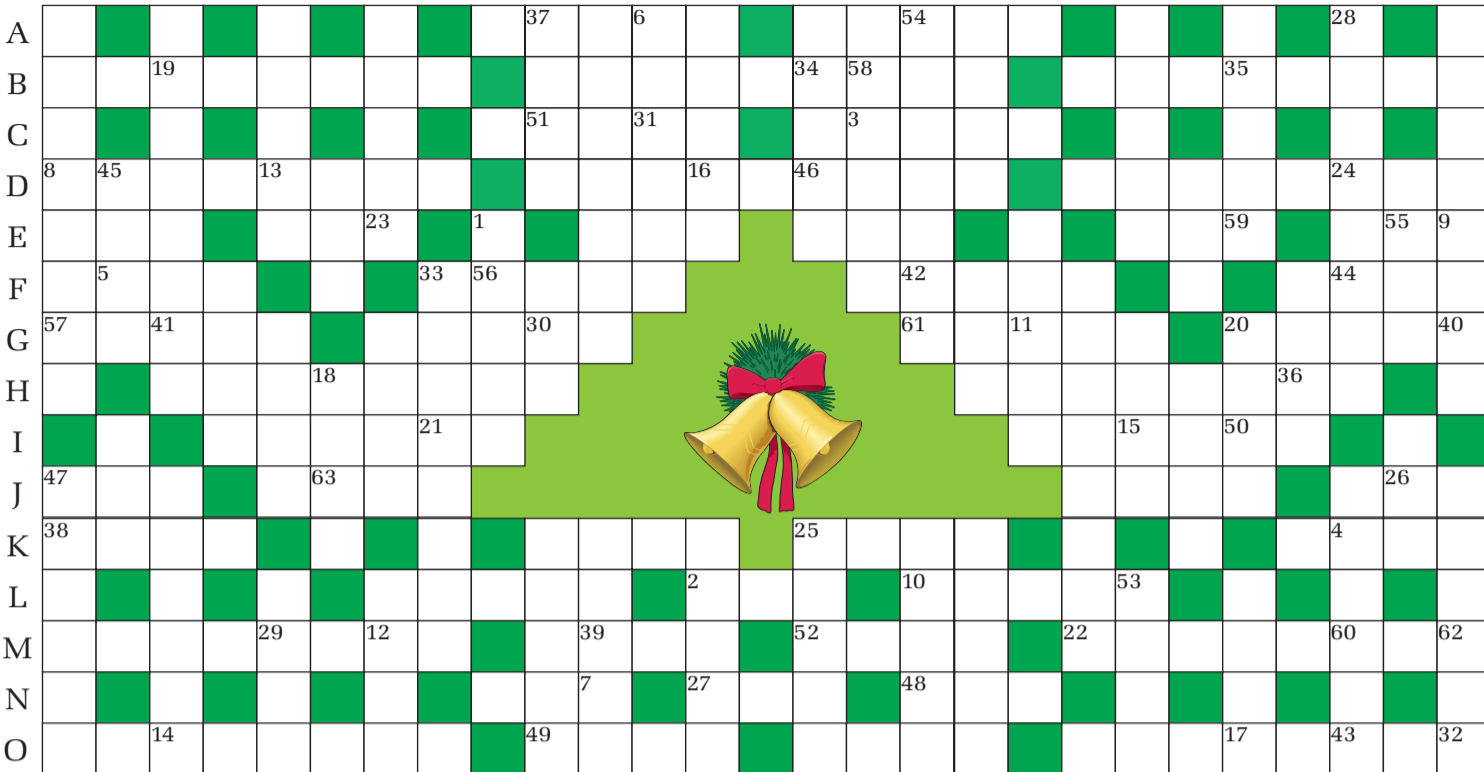
A. Małpa wąskonosa \* odłam religijny. – B. Przedstawicielstwo \* miasto nad rzeką Morawą \* pułapka na ptaki. – C. Despota \* na przykład metr. – D. Wiecznie zielony krzew \* miejsce żerowania zwierzyny \* bezdomny żebrak. – E. Powtórzenie na życzenie publiczności \* pnąca bylina tropikalna \* płaszczyzna \* napisal trylogię „Przed potopem” \* antonim wyżu. – F. Służby do hodowli ryb \* szlak komunikacyjny \* grecki bóg wiatru \* uchodzi do Morza Bałtyckiego. – G. Grzbiet górski w Tatrach Zachodnich \* umiłowana Petrarki \* ciastko \* prawy dopływ Wisły. – H. Myśliwska broń palna \* samorozpuszczanie. – I. Odosobniona skała lub szczyt górski \* obszary. – J. Tumor \* wszystkożerny szkodnik \* magma \* boa dusiciel. – K. Podwodny wał piasku \* stop miedzi, cyny i cynku \* stopa wierszowa \* jedna druga myje. – L. Duchowny \* Czarna Woda \* śmietanka. – M. Zarozumialec \* kwiat z kolcami \* włókno lękowe \* cesarz rzymski (213-275). – N. Niewolnik \* rysa w polewie kafli \* imię Cembrzyńskiej. – O. Amerykański aktor i tancerz \* muzyka improwizowana \* ojczyzna centaurów \* drzewo z rodziny cyprysowatych.

### PIONOWO:

1. Językoznawca amerykański pochodzenia rosyjskiego \* potrzebny do wyrobu ołówków. – 2. Miara objętości \* pisarz francuski (Eugene). – 3. Odrodzenie \* owadożerna jaszczurka. – 4. Szkołki inżynier i wynalazca (James). – 5. Stolica z akroplem \* chan bułgarski \* kolor w kartach. – 6. Prezent \* gwałtowne zwiększenie tempa. – 7. Pierwiastek chemiczny (Si) \* miasto we Francji \* Szczecin. – 8. Przynosi ponoć szczęście. – 9. Urządzenie napędowe statku wodnego. – 10. Biedrzeniec \* papuga \* pałac sultański. – 11. Ambulans \* eksperyment. – 12. Przyrząd. – 13. Główna część mszy \* mięsień zuchwy. – 15. 1/2 asa \* chce być mądrzejsze od kury. – 16. Wynalazca żarówki. – 17. Mechaniczny sygnał dźwiękowy \* pierwsza żona Zeusa. – 18. Jadalne bulwy kolokazji \* prawy dopływ Duro \* kłamstwo. – 19. Jak zapieje, wiesz, że dnieje. – 20. Jest nim Księżyc. – 21. Australijski „niedźwiadek” \* pięcioksiąg \* stan pogody. – 22. Żądłowka \* bitka. – 23. Kuzyn kaczkę \* imię żeńskie \* amerykański dziennikarz (John). – 24. Miejsce urodzenia Karola Piegi. – 25. Ludowy taniec rozpowszechniony w Hiszpanii \* Polak, ... – dwa bratanki. – 26. Miasto w Danii \* zabawka dziecienna. – 27. Poeta i prozaik rosyjski (Bułat) \* pradziejowy grób lub cmentarz.

Wyrazy trudne lub mniej znane: OSSA, RIBE, TUA, YAM.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32
33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	



## KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

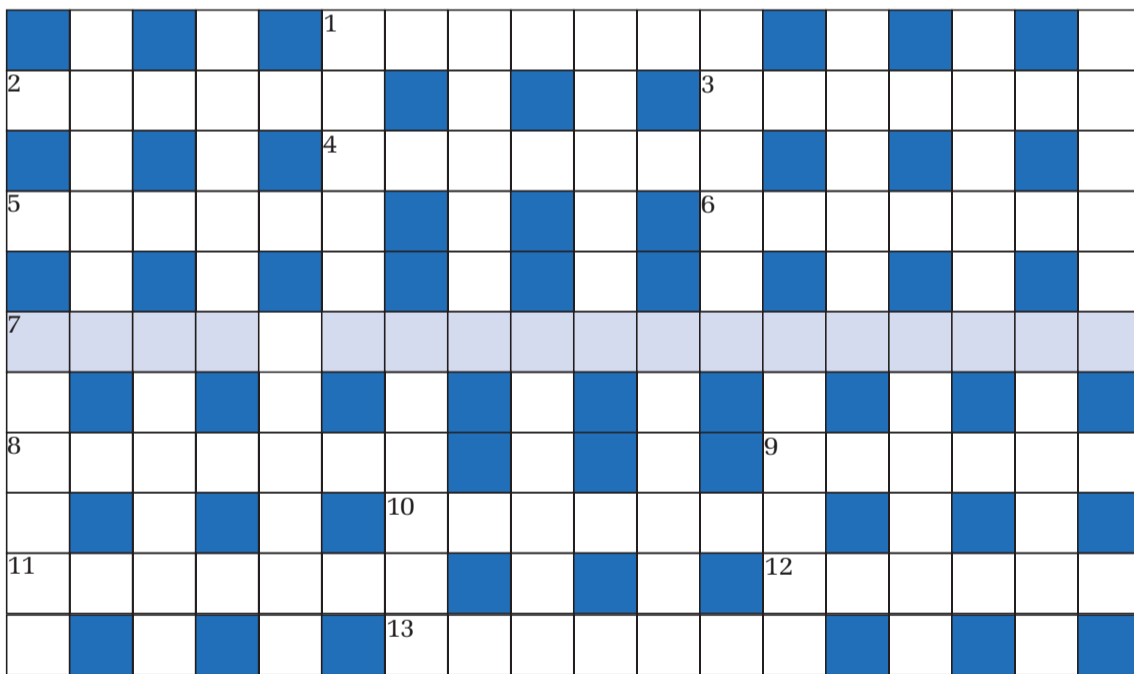
Ozdobą naszych mieszkań oprócz choinki jest zazwyczaj również poinsecja, czyli... (rozwiązanie krzyżówki).

### POZIOMO:

1. Osoba odnajdująca. – 2. Ubóstwianie. – 3. Młody ssak drapieżny. – 4. Rzadkość. – 5. Przyprawa kuchenna. – 6. Pomocniczy pracownik naukowy. – 7. Rozwiązanie dodatkowe. – 8. Ferie. – 9. Wyszadzenie wojsk na terytorium nieprzyjaciela. – 10. Słonina po naszymu. – 11. Pomoc dla oblężonego wojska. – 12. Pierwotne imię apostoła Piotra. – 13. Bagażowy.

### PIONOWO (w kolejności alfabetycznej):

ALSACE, ARESZT, ATANAS, ELIPSA, GAWRON, INKASO, JARZĄB, JUDASZ, KANTOR, KONTRA, KROPKA, LAURKA, LIDICE, MISTYK, MUTANT, NARZĄD, ZACZEP, ŻAGIEW.



reklama

**Pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz zdrowia i pomyślności w nowym roku 2010 zyczy**



735 34 Stonava č. 334  
Tel. 59 642 2010,  
lub 737841306  
www.palirna-stonava.cz



A	K	L	Y	S	E	Z	R	P	T	Z	R	H	C	A	M	R	A	T	S
T	Y	A	T	I	L	E	M	R	A	K	S	S	T	Y	L	I	S	T	A
S	A	A	J	R	C	P	U	E	W	Z	M	O	G	F	N	M	M	Y	M
Y	R	R	S	U	C	H	A	R	T	K	R	A	K	O	W	I	A	K	U
T	K	A	A	M	T	A	L	U	I	O	W	Y	R	O	K	N	Z	P	R
R	R	N	R	B	Ó	A	<b>K</b>	<b>O</b>	<b>L</b>	<b>E</b>	<b>D</b>	<b>A</b>	N	E	R	I	U	M	A
A	Z	Z	T	A	A	M	L	P	D	I	A	Z	D	A	N	S	R	L	J
S	M	I	Ę	K	I	N	A	A	O	Z	N	S	K	R	T	M	E	I	K
T	E	L	R	S	A	B	I	I	M	Z	I	I	Z	A	Z	I	K	R	O
A	U	B	T	W	I	R	Z	N	A	Z	S	A	K	A	Z	G	E	I	P
K	A	R	A	Ś	O	D	S	E	D	O	S	Z	R	D	Ł	A	A	K	I
T	Z	R	N	N	I	S	Ł	O	D	Y	C	Z	E	K	C	W	D	N	S
Y	A	E	I	I	A	L	A	O	K	Y	G	I	G	J	A	K	I	R	T
K	R	A	T	K	A	O	F	O	T	O	N	O	A	T	R	A	P	A	A

## WYKREŚLANKA

W diagramie należy wykreślić wszystkie wyrazy w rzędach poziomych, pionowych i ukośnych (uwaga: również wspak!). Nieskreślone wyrazy dadzą rozwiązanie zadania.

ARTYSTA, ATRAPA, BLIZNA, CHŁODZIARKA, CYNIZM, FAŁSZ, FOTON, GAWĘDA, INDYGO, IRENA, IRONIA, KAJUTA, KARAŚ, KARAWAN, KARMELITA, KASZA, KOALA, KOPISTA, KRAKOWIAK, KRATKA, KREACJA, KWADRYGANT, MAZUREK, METODYKA, MIĘKINA, MIGAWKA, MODLITWA, NATRĘT, NIEDZIELA, OSIKA, PAULIN, PIEGZA, PRZESYŁKA, RIMINI, RUMBA, SAMURAJ, SŁODYCZE, SROKOSZ, STARMACH, START, STYLISTA, SUCHAR, SZALWIA, SZNAUGER, SZOPKA, SZTUKMISTRZ, TAKTYK, TARABAN, TRZĘSIDŁO, TURNIA, TYCZKA, UPUST, WYROK, ZADRA.

**Dla „Głosu Ludu” opracował Józef Tadrała**

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi krzyżówek rozlosowane zostaną **trzy podwójne bilety na Bal Gorolski w Mostach k. Jabłonkowa**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem **5 stycznia 2010 roku o godz. 12.00**.